

■ KTO BĘDZIE PANEM BOGIEM, GDY O ŚMIERĆ IDZIE!?

s. 3

■ NIE TYLKO ZABAWNE
CIEKAWOSTKI O JELCYNIE

s. 3

■ KOSZALIŃSKIE RADIO
W OGNIU PYTAŃ

s.5

■ KTO SPAŁ
Z PANNA MŁODĄ?

s. 6

■ MURZYNI
SĄ RASISTAM!

s. 8

KUP

zbliżenia

WYGRASZ
2.000.000.

TYGODNIOWY PROGRAM TV OD CZWARTKU DO ŚRODY

zbliżenia

NR 19 (639)

7.5.1992

CENA 2500 ZŁ

TYGODNIK
POMORSKI

MAZOWIECKI BEZ NAPARSTKA?

Miałem szczęście ostatnio spotkać panią Dorotę Roszkowską, dyrektora firmy holenderskiej „Pomerania” — The Property Development Company, która uważa, że w naszym kraju można robić interesy, czyli biznes.

Pani Dorota jest przedstawicielką firmy, która zamierza wykorzystać walory turystyczne i rekreacyjne naszego województwa i sprzedawać jego czystość, zieleni oraz dzicz jako towar — spragnionym tego rodzaju doznań Europejczykom.

Muszę przyznać, że jestem pod wrażeniem pani dyrektor, bowiem są jeszcze w Europie ludzie, których nie przeraża polskie zoo polityczne.

Dostawnie za miesiąc miną trzy lata od najważniejszych ostatnich wyborów, w wyniku których przechodzimy transformację od socjalizmu do kapitalizmu. Te trzy lata są ważne, ważniejsze stokroć od przepychanek polityków, od wydarzeń w rządach, w Sejmie, od montowania dużej, czy małej koalicji, od tego czy prezydent Rzeczypospolitej jest zadowolony, czy jest za a nawet przeciw.

Na szczęście na początku tej nowej drogi był wicepremier Balcero-wicz. Można mu wiele zarzucić, ale nie braku odwagi i świadomości ryzyka. Na szczęście w gospodarce jest inaczej, co nie znaczy, że dobrze. Nadal ktoś, kto chce dobrze pracować i pracuje wyśmienicie za-

rabia tyle co każy, kto przychodzi i podpisuje listę obecności. Praca wydajna w naszym kraju nadal nie jest towarem opłacanym tak jak towar najwyższej jakości. Ale mimo to za złotówkę można kupić prawie wszystko. Trzeba tylko te złotówki mieć... i zarobić.

Dzwoni do redakcji Wacław Z. Oglądałem pochód protestacyjny słupskiej „Solidarności”. Na czele szedł przewodniczący Zarządu Regionu, dzieci też niosły transparenty. „Solidarność — stop bezrobociu”. Ten protest w imieniu tych, którym się gorzej żyje, to dowód niekonsekwencji, braku myślenia, pomieszania pojęć. Nostalgia za komuną z którą można walczyć dla dobra ludu pracującego miast i wsi. Dzisiaj nie ma komun w rządzie, w Belwederze, kto ją zastąpi?

Poszarpały się losy „Solidarności”, żal nad rozlanym mlekiem, protest przeciwko ludziom z „Solidarności”, którzy rządzą. Nostalgia za utraconym dziewictwem? A może lansowanie polskiego modelu socjalizmu z kapitalistycznym obliczem?

Wszystko to przypomina jakże polską panią Walewską, która przed pójściem do łóżka z cesarzem Francji szepnęła cichutko: „A Polska sira?”

Dlatego Panie Wacławie wolę o sobiście to co mówi prezydent Waleśa: „Do zżyzwania jest najlepszy pan Tadeusz, pan Tadeusz Mazowiecki bez naparstka”.

Wacław Roszkowski

Pragniemy przypomnieć naszym Czytelnikom, że dzisiaj zamieszczamy ostatni kupon konkursowy za 2 miliony złotych.

Prosimy o skompletowanie i przesłanie do redakcji do 15 maja 1992 r. (koniecznie z zaznaczeniem na kopercie — Konkurs — 2.000.000). Weźmą one udział w losowaniu, o wynikach poinformujemy Czytelników 21 maja. Czekamy!

Zwycięzcy w rozwiązywaniu świątecznych krzyżówek rodzinnych!

Otrzymaliśmy wiele rozwiązań tej atrakcyjnej rozrywki. Sporo też jednak nieprawidłowych.

Nagrodę niespodziankę za dobre rozwiązania wylosowali państwo Teresa, Jan oraz Adrian Kujawscy z Baranowa, poczta Kolczygłowy. Serdecznie gratulujemy!

Nagroda do odebrania w redakcji.



OGŁOSZENIA



OKAZJA! — możesz kupić ten dom przy ulicy Olchowej 4 na Osiedlu Akademickim — 300 metrów kwadratowych powierzchni!

Do zamieszkania — wszystkie instalacje i wyposażenie wewnętrzne gotowe.

Działka — 800 metrów kwadratowych!

Cena 1 metra kwadratowego — 2,5 mln złotych — tak tanio nie sprzedaje nawet spółdzielnia mieszkaniowa.

Możliwość sprzedaży w ratach. Przy sprzedaży gotówkowej — dodatkowo wykonanie elewacji zewnętrznej za darmo.

Oferty: Słupsk, ul. Sierpinka 2/1 tel. 282-76 i 39-341.

POLAK zamieszkały w Skandynawii lat 36 pozna panią z dużym biustem. Cel matrymonialny, fotooferty. Oferty: Prasa. Gorzów skr. pocztowa 197 dla nr GO-1486.

SUKIENKI komunijne, cena 300.000 — 350.000. Słupsk, ul. Mostnika 10/23. Dylewska III piętro po 14.00.

Trójkolorowa pasta do zębów



- ★ niszczy nazębną płytkę bakteryjną
- ★ zwalcza próchnicę
- ★ odświeża oddech

Najtaniej do nabycia w:
„SCAN-TRADE SA VIK”
Słupsk, ul. Leszczyńskiego 8

Pasty już od 15.000 zł sztuka!



NAGRODA — NIESPODZIANKA ODEBRANA

W ubiegłym tygodniu odwiedziła naszą redakcję p. Ewa Piaseczna z Karsina, aby odebrać nagrodę niespodzianką, wylosowaną w naszym konkursie.

Jak każda niespodzianka, ta również (tak nam się zdaje) wzbudziła u naszej laureatki ogromną ciekawość. Przy okazji dowiedzieliśmy się iż p. Ewa jest stałą i wierną Czytelniczką „Zbliżeń”. Co tydzień listonosz dostarcza do Karsina „Zbliżeń” a pani Ewa z mężem (dzieci są jeszcze małe) czytają gazetę — jak się wyraziła — od dechy do dechy. Tym bardziej jest nam miło, iż nagroda trafiła do takiej osoby.

Gratulujemy jeszcze raz i życzymy wiele, wiele niespodzianek. Na zdjęciu — pani Ewa rozpakowuje karton z nagrodą (serwis obiadowy). (hen)

Fot. Jan Maziejuk

KUPON NAGRODA — NIESPODZIANKA MAJ 1

Napisali do nas

Jeden w trzech osobach

Kierownictwo i pracownicy Ośrodka Zdrowia w Kobylnicy składają serdeczne podziękowanie Mieczysławowi Włodcy, senatorowi RP za bezpłatne przekazanie dwóch ton węgla na potrzeby tut. Ośrodka. Podkreślić należy, że jest to w krótkim czasie druga darowizna.

Dziękując za powyższe mamy nadzieję, że gest Pana Senatora znajdzie naśladowców wśród pozostałych przedsiębiorstw gminy Kobylnica.

Wojewódzki Szpital Zespolony w Słupsku
Ośrodek Zdrowia w Kobylnicy

Pułapka się nie udało. Wampirka „dekomunistka” wciąż działa. Ale skąd o tym wiadomo? Z listu... „Obrażacie mnie, pomyliliście pieć! Zawiodłam się na Was. Faktycznie, przyjmujecie tylko 2 procent akt z zakładów pracy (innym zostawiacie 98), na tym „kokosów” nie robicie, to żaden biznes, to mniej niż piany w piwie. Na razie zostawiam Was, przenoszę się na Morską”. Ale grzeczna...

Agencja KSA

Zwracam się z prośbą o nadesłanie kserokopii artykułu autorstwa Pana Janusza Bohuszewicza jaki ukazał się w 48/616 Waszego Tygodnika z dnia 28.11.1991 r na temat Spółdzielni Mieszkaniowej „Zdrój” w Połczynie. Poruszane w nim sprawy zostały podane do publicznej wiadomości bez sprawdzenia informacji w biurze Spółdzielni do czego autor jako członek Spółdzielni miał prawo. Zarówno Zarząd jak i Rada Nadzorcza nie udzielała informacji na tematy poruszane w artykule.

Treść artykułu nosi znamiona naruszenia godności osobistej. Rozważana jest zatem możliwość wystąpienia na drogę postępowania sądowego a artykuł i ewentualne stanowisko redakcji zostaną wykorzystane jako dowód rzeczowy.

Z poważaniem
Prezes Zarządu
Antoni Okuniewicz

TYGODNIK POMORSKI „ZBLIŻENIA”

Redagują: Jolanta Nitkowska, Waldemar Pakulski (redaktor naczelny), Dariusz Pietrak (redaktor graficzny). Stale współpracują: Robert Wijas — Warszawa, Andrzej Janik — Poznań, Robert Mania — Koszalin, Lesław Budzisz — Koszalin. Skład komputerowy: Henryka Iwaszkiewicz. Korekta: Izabela Kochanowska, Jadwiga Kuczkowska, Irena Rymdzionek. Adres redakcji: 76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel./fax 268-58. Oddział i Biuro Ogłoszeń w Koszalinie: Grottera 4 — p. 101, tel. 243-48. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Reklamowe „Zbliżenia”, w Słupsku, nr ind. 38-397 PLISSN 138-0745. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



Kochanemu Tacie, **Robertowi Graniakowi** z okazji 50. urodzin, dużo zdrowia i wytrwałości na dalsze pół wieku życzą

żona z dziećmi

Pani **Irenie Buckiej** najserdeczniejsze życzenia z okazji imienin, a teraz przede wszystkim powrotu do zdrowia

Współpracownicy

Mojej przyjaciółce **Irence Kroczyńskiej** z bardzo dobrym sercem, w dniu imienin najpiękniejsze życzenia śle

Teresa z rodziną

Rence Nowakowej najsympatyczniejszej, najważniejszej oddziałowej oddziału nerwic z ulicy Morcinka, zdrowego życia, spokoju, dobrego humoru życzą

współpracownicy i Tenia



HURTOWNIA „TEAM”

Słupsk, ul. Leszczyńskiego 8,
pok. 35, tel. 32-652
czynna w godz. 8.00 — 16.00

oferuje

- ★ chemię gospodarczą — w tym: proszek „Lotos” 800 g — 5.800 zł płyn do mycia naczyń „Ludwik S”
- ★ zabawki, zabawki gumowe, artykuły papierniczne, w tym: papier toaletowy — 890 zł
- ★ podpaski „Bella”, pampersy krajowe „SCANDIA”, wate, ubrania robocze, rękawice ochronne, koszule flanelowe, pościel białą — kpl. 75.000 zł, antyalergiczne kołdry bawełniane z 2 poduszkami.

Poszukujemy odbiorców hurtowych w celu współpracy.

Przyjmujemy zamówienia: na taśmy barwiące do drukarek komputerowych — nasze ceny już od 39.000 zł.

Prowadzimy Biuro Ogłoszeń tygodników „KONTAKT”, „TOP”, „Dziennika Szczecińskiego”.

Biuro czynne od 10.00 do 15.00.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ I REASEKURACJI „POLONIA” SA

Przedstawicielstwo
w Słupsku,
ul. Tuwima 6/7 II p.
tel. 259-60

Niezawodny partner na dobre i złe

- Najniższe stawki
- Wysokie odszkodowania
- Wyплаты od ręki

Oferujemy
ubezpieczenia
Zagraniczne

- ★ kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) obywateli polskich w podróży zagranicznej
- ★ cargo — transport zagraniczny
- ★ „Zielona Karta” (odpowiedzialność cywilna w czasie podróży zagranicznej — od dnia 1 lipca 1991 r.)

JAKO JEDYNI W POLSCE

- ★ Kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) a także od odpowiedzialności cywilnej (OC) obcokrajowców przebywających czasowo w Polsce.

Majątkowe

- ★ mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku
- ★ mienia od ognia i innych zdarzeń losowych
- ★ mieszkań
- ★ środków trwałych i obrotowych dużych podmiotów gospodarczych od ognia i innych zdarzeń losowych
- ★ mienia w transporcie
- ★ kredytu dla osób fizycznych i prawnych oraz umów leasingowych
- ★ od odpowiedzialności cywilnej (OC)

Osobowe

- ★ od następstw nieszczęśliwych wypadków (NW)

Rolne

- ★ od odpowiedzialności cywilnej (OC) rolników z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego (obowiązkowe)
- ★ mienia ruchomego w gospodarstwie rolnym
- ★ zwierząt, upraw i sadów
- ★ budynków wchodzących w skład gospodarstwa rolnego (obowiązkowe)

Komunikacyjne

- ★ OC i NW posiadaczy pojazdów mechanicznych oraz nowe niekonwencjonalne ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków spowodowanych katastrofą publicznego środka komunikacji.

OSTRZEŻENIE!

UWAGA! GRZYB TRUJĄCY JUŻ W NASZYCH LASACH!

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Słupsku przestrzega przed zbieraniem i spożywaniem piestrzenicy kasztanowatej. Grzyb ten posiada charakterystyczny kasztanowo-brązowy kapelusz o silnie pofałdowanej powierzchni i występuje od marca do maja w piaszczystych lasach iglastych na gołej ziemi, lub w trawie. Może spowodować niebezpieczne dla zdrowia, ciężkie, a nawet śmiertelne zatrucia, szczególnie u dzieci. Może być mylony ze smardzem jadalnym.

Kto będzie Panem Bogiem?

Każdego ranka, dzień po dniu, Terri i Guy Walden budzili się ze strachem i zaglądali do pokoju swojej córki Angie. Ich pierworodny syn, Jason, umarł w wieku ośmiu lat z powodu rzadkiej choroby genetycznej — zespołu Hurlera. Siedmioletnia Angie też była chora i zdawali sobie sprawę, że wkrótce również umrze. Pozostałe dzieci — Hannah i John — były zdrowe. Wiosną 1990 roku, gdy życie Angie powoli zbliżało się do końca, Terri ponownie zaszła w ciążę. Przeprowadzone badania wykazały, że rozwijający się płód ma zespół Hurlera.

W USA większość przyszłych rodziców decyduje się na usunięcie płodu, gdy badania wykazują poważne zaburzenia genetyczne. Waldenowie jednak nie popierają aborcji w żadnych okolicznościach. Są baptystami, pracowali jako misjonarze w amazońskiej dżungli, wśród Indian. Guy jest pastorem w kościele ewangelickim w Houston.

Radość przemieszana była z wątpliwościami: Czy będą mogli żyć ze świadomością, że tkanka, która może uratować ich dziecko będzie pobrana z usuniętego płodu? Mając tylko 3 tygodnie na decyzję — zabieg musiał być wykonany przed upływem 18 tygodnia ciąży — Waldenowie zwrócili się do swoich przyjaciół, duchownych, prawników, z prośbą o radę. Byli zaszokowani brakiem poparcia. Członkowie wspólnoty kościelnej często odpowiadali: „Nie chciałbym być na twoim miejscu. Nie potrafiłbym podjąć decyzji”. Guy wspomina: „Patrzyli na to z perspektywy aborcji, a wszyscy których znaleźliśmy, byli jej przeciwni w każdych okolicznościach”.

Doktor Slotnick przyleciał z Sacramento, aby przeprowadzić rozmowę z Waldenami. „On wiedział, że rodzice w naszej sytuacji mają dwa wyjścia — oba złe”, mówi Guy. „Jed-

wa o tym, jak Bóg wyjął zebro Adamowi i stworzył Ewę. Wydaje się więc, że nawet Bóg nie jest przeciwny przeszczepom tkanek. Jeżeli Pan nie chciałby, żebyśmy to zrobili, spowodowałby, że po prostu nie byłoby to możliwe”.

Tak więc Waldenowie ustalili datę: 23 maja 1990 r. Nie mieli pojęcia, że ta pionierska operacja, z powodu kontrowersji politycznych, będzie musiała się odbyć z całkowitej tajemnicy, poza szpitalem.

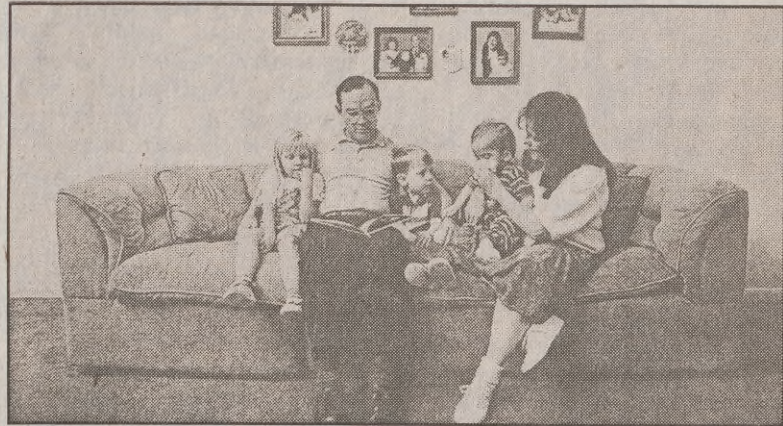
Od dziesiątków lat badacze marzyli o znalezieniu tkanki, która reprodukowalaby się szybko i nie była odrzucana przez organizm biorcy. Tkanki, która naprawiałaaby szkody spowodowane przez wypadki lub choroby. Perspektywy są niezwykle. Jeżeli można by zastąpić tkankę mózgu zniszczoną chorobą Alzheimera lub Parkinsona? Jeżeli

kazu badań wielu badaczy zaprzestało doświadczeń nad przeszczepami tkanek embrionalnych, nie chcąc ryzykować kariery i narażać się na szantaż i niewybredne ataki ze strony ugrupowań antyaborcyjnych. Inni zaczęli prowadzić badania w tajemnicy, korzystając z ograniczonych środków. Jeszcze inni, tak jak Slotnick i Zanjani ograniczyli się do eksperymentów na zwierzętach.

Na początku maja 1990 r. doktor Slotnick skontaktował się z pacjentką w szpitalu Uniwersytetu San Francisco. Miała się ona poddać zabiegowi aborcji. Użył ją jej zgodę na to, aby tkanka z usuniętego płodu była wykorzystana w badaniach naukowych.

Operacja na Terri była prawie tajna, delikatna i nie pozabawiona ryzyka. Slotnick wstrzyknął jej komórki pobrane z embriona.

Cztery miesiące po operacji, we wrześniu, Terri wiozła Angie, Hannah i Johna na wieczorną mszę, prowadzoną przez jej męża w małym kościele, w biednej dzielnicy Houston zwanej Broadway. „Zauważyłam w lusterku wstecznym, że Angie osunęła się z siedzenia. Jeszcze pół godziny wcześniej bawiliśmy się razem”. Policjanci natychmiast powiadomili Guy'a. Gdy przyjechał do szpitala, Angie już nie żyła.



W październiku Terri i Guy pojechali do Sacramento, gdzie doktor Slotnick odebrał poród. Nathan Adam Walden pozostał w szpitalu aż do świąt. Wszystkie wskazywały na to, iż przeszczep się przyjął, ale nie było oznak, że organizm zaczął produkować niezbędny enzym. Waldenowie jednak czuli, że coś się dzieje. „Wszystkie dzieci z chorobą Hurlera mają ciągły katar i nie mogą podnieść rąk powyżej głowy. U Nathana nie zauważyliśmy żadnego z tych objawów” powiedział Terri.

Mijały jednak miesiące, a wszystkie testy na obecność enzymu dawały negatywne wyniki. Kiedy prawie już stracili nadzieję, po sześciu miesiącach, zdecydowali się na przeszczep szpiku kostnego pobranego od brata Nathana. Operacja, która jest niebezpieczna dla życia i bardzo kosztowna, nie dawała żadnych gwarancji powodzenia. Musieliby spędzić trzy mie-

siące w Minesocie, podczas gdy Nathan przechodziłby rekonwalescencję. Gdy już pakowali się, przyjechał doktor Slotnick i namówił ich na ostatnią serię testów. Komórki zaczęły pracować. Pojawił się enzym. Poziom jego zaczął wzrastać.

Przyszłość Nathana ciągle nie jest pewna. Zanjani mówi, że choć pojawił się enzym, to jednak jego terapeutyczny wpływ nie jest przesadzony. To dobry znak, ale nie ma pewności czy wystarczy, aby dziecko było zdrowe. Poziom enzymu ciągle wzrasta i jest już prawie normalny. „To jest po prostu cud”, mówi Guy.

„Nic nie było dla nas łatwe”, mówi Terri. Jest znowu w ciąży. Waldenowie nie uznają planowania urodzin. Lekarze twierdzą, że to dziecko będzie zdrowe. „Jeśli nie będzie, poddam się transplantacji jeszcze raz. Widzieliśmy rezultaty. To działa”.

oprac. mpp



„Aborcja narusza prawa boskie, jest niepotrzebną śmiercią” — twierdzi Guy. Cud jednak był w zasięgu ręki. O ironio losu, Waldenowie, z powodu swoich przekonań mogli nie być w stanie go zaakceptować.

Specjaliści od zespołu Hurlera skontaktowali Waldenów z dwoma badaczami, fizjologiem Esmilem Zanjani i genetykiem Nathanem Slotnickiem. Przeprowadzili oni serię udanych eksperymentów genetycznych na małpach i owcach. Badania wykazały, że można przeszczepić zdrowe komórki, pobrane z usuniętego płodu do żywego płodu dotkniętego zespołem Hurlera. Technika nigdy nie była wypróbowana na ludziach, ale Zanjani i Slotnick mieli nadzieję, że komórki wstrzyknięte, nie narodzonemu dziecku przyniosą się i zacząć produkować enzym, bez którego tłuszcz i cukier odkładałyby się w naczyniach krwionośnych powodując symptomy dobrze znane Waldenom. Twarz Angie była pomarszczona i wykrzywiona — okrutna parodia starości. Nie mogła chodzić, musiała spać w namiocie tlenowym.

Eksperymentowi chcieli poddać się 19 par. Kiedy poinformowano, że wyniki nie będą znane przed narodzeniem dziecka, tylko Waldenowie oświadczyli, że nie usuną płodu bez względu na okoliczności.

nym jest usunięcie dziecka, czemu byliśmy absolutnie przeciwni, drugim patrzeć jak ono umiera. Slotnick chciał nam zaoferować trzecie wyjście. Gdyby się powiedziało, eksperyment mógłby otworzyć drogę do leczenia wielu innych chorób genetycznych. Jesteśmy za życiem. Chcieliśmy pomóc żyjącym”.

Zmagając się z wątpliwościami, Waldenowie zaczęli uważać, że tkanka pobrana z płodu powinna być traktowana tak jak nerki, serce, szpik kostny i inne organy, które ratują życie tysiącom ludzi co roku. „Aborcja i przeszczep tkanek pobranych z płodu ludzkiego to zupełnie oddzielne sprawy”, twierdzi Guy. „Jesteśmy przeciwni aborcji, jednak jest ona obecnie legalna. Nie rozmawiamy tutaj o ideologii, rozmawiamy o nadziei”.

Slotnick podsunął jeszcze jedną myśl, która przyniosła ulgę ich świadomości. Transplantacja komórek mogła przyczynić się do zmniejszenia liczby aborcji. Tysiące płodów co roku są usuwane z powodu wykrytych wad genetycznych. Wiele tych chorób mogłoby być wyleczonych za pomocą przeszczepów.

W końcu Waldenowie znaleźli to czego szukali — wersety w Biblii, które mogli interpretować jako dowód, że Bóg jest po ich stronie. „W Geniezie są sło-

przerwany rdzeń kręgowy mógłby być połączony na nowo? Jeżeli miliony diabełków mogłoby znowu wytwarzać insulinę?”

Pod koniec lat osiemdziesiątych przeprowadzono serię ostrożnych eksperymentów na ludziach. Udało się wyhodować tkankę mózgu dla pacjentów dotkniętych chorobą Parkinsona. Doświadczenia z cukrzycą miały także przynieść sukces.

Przeciwnicy aborcji obawiali się jednak, że może powstać rynek usuniętych płodów ludzkich. Kobiety mogłyby zachodzić w ciążę, aby ratować życie swych chorych, urodzonych już dzieci. Popyt szybko wyprzedziły podaż, ponieważ kilka embrionów potrzebnych jest do wyprodukowania wystarczającej ilości tkanki dla jednego pacjenta dotkniętego chorobą Parkinsona. Feministki obawiali się, że rodziny i lekarze mogliby wywierać presję na kobiety, a te stałyby się „fabrykami embrionów”. Poza tym świadomość, że pozbywając się płodu, można komuś pomóc, mogłaby ułatwić wielu kobietom podjęcie decyzji.

W 1988 roku prośba Narodowego Instytutu Zdrowia o finansowanie badań została odrzucona przez administrację Reagana.

Z powodu praktycznego za-

1. Owszem lubi i robi to bardzo dobrze. Nauczył się tego, w młodości i w wąskim kręgu przyjaciół do dzisiaj lubi akompaniować kapelom i zespołom folklorystycznym. Przekonali się o tym uczestnicy wesela członka Rady Najwyższej W. Jaroszenki, pracownicy muzeum ludowych instrumentów w Alma-Acie (Jelcyn wówczas akompaniował ludowemu zespołowi kazachskiemu) oraz uczestnicy bankietu wydanego przez premiera Kirgizji. Wówczas to Borys Nikołajewicz przygrywał gościom używając łyżek wykonanych z melchioru.

2. Dla matki Jelcyna, Klauddii Wasiliewny — Borys jest do dzisiaj małym, romantycznym i czasami niesfornym Borią z dzieciństwa. Bardzo go kocha, troszczy się o niego i wieczorami robi mu na drutach nie-

Razem pracowaliśmy, a w ogóle się nie znamy.”

5. Borys Jelcyn, tak jak inni podobni mu I sekretarze prześcigali się w organizowaniu różnego rodzaju „pokazach” po to tylko, by przypodobać się tym, co na górze. Największym osiągnięciem Jelcyna w tej dziedzinie jest wybudowanie w ciągu jednego sezonu kosztów ponad 20 milionów rubli skansenu — wsi w pobliżu miejscowości BAŁ-TYM. W tej małowicznej wsi na koszt gospodarza wypoczywali prawie wszyscy członkowie Sekretariatu KC KPZR i Biura Politycznego z wyjątkiem sekretarza generalnego.

6. Nieoczekiwanym podarkiem dla świerdłowszczyzna stał się wybudowany w czasach jelcynowskich 24-piętrowy gmach Obwodowego

trioszkę (trzy kopiejkę — przyp. tłum.) i bądź pełnoprawnym biesiadnikiem” — zwykły mawiać.

9. Można jednak powiedzieć, że alkohol stał się dość istotnym elementem rozstrzygającym o reputacji Jelcyna. W kręgach towarzyszących mu dziennikarzy utarł się pogląd, że częsta przyczyną zmiany terminów spotkań, lub „zniknięcia” prezydenta na dzień czy dwa bywa konieczność dościsła do siebie po zbyt mocno zakrapianych nieoficjalnych spotkaniach po rozstrzygnięciu „kolejnej sprawy wagi państwowej”.

10. „Gdzie przebywał Jelcyn w przeddzień puczu z dnia 18 sierpnia 1991 roku?” — pytanie to dość często zadawane jest przez dziennikarzy i polityków. Otóż tego dnia B. Jelcyn wspólnie z prezydentem Kazach-

Czy Jelcyn lubi grać na łyżkach? KILKA INNYCH MAŁO ZNANYCH FAKTÓW Z ŻYCIA PREZYDENTA ROSJI

zliczone ilości ciepłych, wełnianych skarpetek.

3. Rodzony brat Jelcyna, Michaił pracuje jako monter budowlany na jednej z budów w makroregionie Jekaterynburga. Ma rodzinę, dwupokojowe mieszkanie i wysłużone „Żyguli”. Nie lubi zagranicznych dziennikarzy. Twierdzi, że mu zbrzydli.

4. Pierwszego w życiu wywiadu centralnej prasie Jelcyn udzielił w maju 1980 roku. Gazetą tą była „Komsomolskaja Prawda”. Zgodnie z panującymi wówczas zwyczajami nie mogło być mowy o bezpośrednim spotkaniu szarego dziennikarza z wysoko postawionym urzędnikiem partyjnym (Jelcyn był I sekretarzem Obwodowego Komitetu KPZR w Świerdłowsku). Tekst wywiadu, stawiając pytania i udzielając na nie odpowiedzi, napisał dziennikarz. Następnie ów tekst trafił na biurko jednego z kierowników wydziałów, a dopiero na końcu z odpowiednimi poprawkami przedstawił go zainteresowanemu rozmówcy. Stałtąd wędrował znowu do owego kierownika aż dotarł do redakcji. Tym razem było inaczej. Borys Jelcyn nieoczekiwanie poprosił o dziennikarza. Kiedy ten zjawił się w przestronnym gabinecie Jelcyna, gospodarz powitał go następującą frazą: „Coś nie tak wyszło.

Komitetu KPZR. Wśród mieszkańców Świerdłowska ów drapacz chmur nazywany jest „Zeblem mądrości”, „Palcem bożym”, albo — w anatomicznym rozumieniu — „Członkiem KPZR”.

7. Są trzy rzeczy na „nie”, których Jelcyn w opiniach jego współpracowników bezwzględnie przestrzega: Jelcyn nie pali, w zderzeniu nie podnosi głosu i do swoich podwładnych nigdy nie zwraca się per „ty”.

8. W ostatnim wywiadzie amerykańskiej sieci telewizyjnej ABC Jelcyn kategorycznie odrzucał opinie o jego skłonności do nadużywania alkoholu. „Oczywiście — odpowiadał — w mojej rodzinie przy okazji różnych uroczystości i świętach wypija się alkohol. Nie jestem pod tym względem abstynentem. Jednak żeby mówić o nadużywaniu — to gruba przesada”. Mimo to faktem jest, że w prezydenckim samolocie można zawsze zamówić koniak lub szampana. Jeszcze w Świerdłowsku słynne były, organizowane w obłonie partii różnego rodzaju przyjęcia i uroczystości, w czasie których toasty wznoszono na pewno nie herbata. Nie lubi natomiast Jelcyn przebywać w towarzystwie, w którym ktokolwiek z jego uczestników chce wypić i zjeść za tak zwaną darmochoję. „Daj chociażby

stanu N. Nazarbajewem przebywał w górach w okolicy Alma-Aty w jednej z rządowych rezydencji, ponieważ prezydencki samolot musiał opóźnić swój lot do Moskwy przynajmniej na trzy godziny. O tym — dlaczego — są dwie wersje. Według pierwszej, obaj prezydenci na pojeździe spotkaniu wypili nie tylko po szklaneczce kumysu, a według drugiej — kolumna samochodów prezydenckich utknęła w rozmytej deszczem drodze z rezydencji na lotnisko. Nie wnikając w szczegóły, która z wersji jest prawdziwa, Jelcyn zdążył na czas i nazajutrz rano rozpoczynający się pucz powitał stojąc na czołgu.

11. W okresie walki politycznej z M. Gorbaczowem B. Jelcyn zastąpił z bezkompromisowości i determinacji, która niejednokrotnie wykraczała poza ramy tzw. kultury politycznej. Kiedy pewnego razu w Alma-Acie zaproponowano mu przejażdżkę konno, oświadczył: „Wolałbym zrobić to na Gorbaczowie, konia się boję”.

12. W slangu deputowanych ludowych Rosji prezydent zyskał przydomek Boss, Bob lub Ben Nikołajewicz Jelcyn.

Na podstawie wspomnień współpracowników Jelcyna w „Komsomolskiej Prawdzie” opracował Cz. Lejnik

U NAS I GDZIE INDZIEJ PRZEGLĄD PRASY

Polska scena polityczna przypomina kiepski kabaret.

Jerzy Chłopecki „Prawo i Życie” nr 17

Upokarzanie elit, ośmieszanie inteligencji, obcinanie pieniędzy na katechizację, spychanie lekarzy i nauczycieli do roli pariasów, z pewnością nie jest metodą budowania drugiej Japonii. Japonia jest elitą świata.

Krzysztof Kofka „Przebieg tygodniowy” nr 17

Komentowanie polskiej sceny politycznej staje się zajęciem coraz bardziej karkołomnym. Pojawiają się nowe koalicje, zaskakujące zwroty i rozstrzygnięcia, bulwersujące oświadczenia polityków — wszystkie to powoduje, że coraz więcej ludzi zadaje sobie pytanie: co jest grane?

Andrzej Gelberg „Tygodnik Solidarność” nr 17

Jeśli Polska nie chce stać się strefą biedy i skansenem zacofania, trzeba uważnie wsłuchiwać się w to, co o nas mówią. I szybko wyciągać wnioski.

Jerzy Kleer „Polityka” nr 17

W Belwederze panuje przeświadczenie, że instrumentem sprawowania władzy jest tzw. hak. Kto ma na kogoś haka, ten ma władzę, kto ma więcej haków, ma więcej władzy.

J. Merkel „Gazeta Wyborcza” nr 95

W wielu dziennikach w dniu 1 kwietnia (jako żarcik primaaprilisowy) napisano o Partii Prezydenckiej, na czele której ma stanąć minister Mieczysław Wachowski... I co, może nie stoi?

„Szpilki” nr 12

Stwórzmy mafie biznesu. Mysł tygodnia Andrzeja Olechowskiego — ministra finansów.

„Tak” nr 10

Kraj raz po raz jest bulwersowany skandalami politycznymi, które na ogół wynikają z niejasnych, nieprecyzyjnych ustaleń, co komu wolno.

Jerzy Kłosiński „Tygodnik Solidarność” nr 17

Polska jest jedynym krajem na świecie, w którym profesor uniwersytetu zarabia mniej niż wynosi średnia krajowa.

Krzysztof Kofka „Przebieg tygodniowy” nr 17

Jacy jesteśmy? Zmęczeni, nerwowi i uczciwi. Nie grzeszymy przedsięwzięciami, brakuje nam sprytu i wykształcenia. Tyle, ile trzeba mamy ambicji, doświadczenia, optymizmu i patriotyzmu — to dobrze. Gorzej, że cech tych nie uważamy za najbardziej potrzebne. Cenzurki wystawiliśmy sobie sami dzięki sondażowi sopoockiej Pracowni Badań Społecznych, przeprowadzonemu na zlecenie „Gazety Wyborczej”.

„Prawo i Życie” nr 17

— Dziwny kraj — mówią politycy z Zachodu. Oświata seksualna nie istnieje. Środki antykoncepcyjne dostępne są tylko dla odważnych, a wiedza o nich znikoma. Polska medycyna wycofuje się z badań prenatalnych jako nieprzyzwoitych. Niemoralnych. Na leczenie bezpłodności nie ma pieniędzy. Metoda in vitro jest ponoć łamaniem praw dziecka. Nie znalazła usankcjonowania w żadnej ustawie.

Iwona Konarska „Kobieta i Życie” nr 18

Hierarchia kościelna zastępuje z wolna peerage. Chce o wszystkim decydować, strofuje rzecznika praw obywatelskich jak kiegoś smarkacza, zagląda babom w majtki i ministrom mianuje ministrantów. Dba o interesy gospodarcze, ale wyłącznie o swoje.

Jerzy Rogala-Lewicki — przewodniczący „Solidarności Rzemiosła” w 1981 roku.

„Nie” nr 17

Polska jest w sytuacji wymagającej mobilizacji społeczeństwa do produkcji towarów konkurencyjnych i sprzedawalnych na rynkach światowych, by za zarobione pieniądze uruchomić produkcję kolejnych towarów sprzedawalnych na świecie. Bez tego nie ma co marzyć o przełamaniu recesji.

Dariusz Otto „Glob 24” nr 81. opr. EW

Kabaret rodzinny

Babcia, która ma teraz trójkolorowe sztuczne zęby, a to od używania Aqua Fresh Three, i skórę miększą od deszczówki, gdyż pierzemy Babcie tylko w proszku Persil Supra, zawsze fascynowała się ludźmi silnymi. Jej idolem młodości był Jack London, na którego podziwianie wędrowała nasza rodzinka zezwalając ze względu na robotniczo-chłopskie pochodzenie pisarza. Potem Londona wyparł lotnik Mieresjew, który, choć pozbawiony rąk i nóg, dzięki idei Lenina — Stalina pilotował sowiecki samolot myśliwski i zestrzeliwał messerschmitty Me 109, Me 110 i tak dalej do Me 262 tak zapamiętała, że faszystowskie fabryki z produkcją maszyn nie mogły nadażyć! Następnie zajął Babcie (była wtedy jeszcze Paniąką i nie mieszkała u nas między zlewomywakiem a lodówką) niejaki Matrosow, który wielokrotnie zasłaniał własną pierś czerwonoarmiejską otworami strzelniczymi bunkrów niemieckich, z których pluły ciężkie karabiny maszynowe. Zasłanianie takich otworów pozabawiało wroga wszelkiej skuteczności. Ekscytował również Babcie niejaki Pawła Korczagin zajmujący się, choć był niewidomy, wytopem stali najwyższej socjalistycznej jakości w piecach Magnitogorska.

Kiedy Babcia wyszła za mąż, jej silnym człowiekiem został oczywiście Dziadek (obecnie emeryt dorabiający przetrząsaniem śmietników, co ma być zresztą zabronione, żeby ta warstwa ludności nie pozbawiała bezrobotnych możliwości dochodu). Pożycie z Babcia wypruło z Dziadka wszelkie siły, więc ta dzielna stara kobieta poczęła się rozglądać za jakimś nowym silnym człowiekiem.

Jako właśnie taki zarekomendowany został ostatnio w telewizorze przez Pana Prezydenta minister finansów Andrzej Olechowski, reformator budżetów państwowego oraz rodzinnych. Babcie szczególnie wzięło, gdy dowiedziała się, że minister jest silny fizjologicznie, cokolwiek by to znaczyło. Było nie było Babcia nadal jest kobietą i ma swoje potrzeby, a nie musi już stosować powodujących grzech śmiertelny środków zapobiegawczych.

Społeczeństwo polskie jest silnie

Fizjologicznie silny człowiek



Rys. Andrzej Graniak

zróżnicowane pod względem wszelkich zapatrywań, nie tylko politycznych, zresztą o polityce nie będzie tu mowy. Podzielone są również poglądy członków naszej rodziny, więc kiedy Babcia rozentuzjuszowała się nowym silnym człowiekiem, zareagowała pewnymi wątpliwościami.

— Czy siła polega na tym, że rencistów, emerytów oraz bezrobotnych obarcza się podatkami dochodowym tylko o połowę niższym od

podatków nakładanych na miliardery? — dążyć wściekle Dziadek.

— Czy siła dowodzi idea nierewaloryzowania dochodów pracowników sfery budżetowej przy założonej zresztą gwałtownej inflacji? — spytała zjadliwie Mama.

— A może jej świadectwem jest lekceważenie konstytucji i forsowanie ustaw finansowych niezgodnych z jej podstawowymi założeniami? — zaśmiał się ironicznie Ojciec.

— A mnie tam podoba się finan-

sowa likwidacja oświaty! — poparł Babcie Wnuczek.

— Głupcy, wy! — zagrzmiła Babcia. — Czemu nikt nie zada sobie pytania, czy odważnie jest wystąpić przeciw paru ludziom czy przeciw wielkiej zbiorowości?

— Jasne, że trudniej zrobić coś przeciw gromadzie — rzekł uczciwie Dziadek.

— No, widzicie — powiedziała z tryumfem Babcia. — A minister z odwagą godną starożytnych Polaków, co na polach bitewnych bronili nas przez wieki przed zalewem pogaństwa, nie przeciwstawia się paru nędznym bogaczom lecz milionom żyjącym na skraju nędzy, ludziom coraz bardziej zdegenerowanym, coraz mocniej rozgoryczonym, a przez to niebezpiecznym. Im własnie z żelazną konsekwencją ujmuje z koryta miesiąc po miesiącu. Czyż nie wymaga to odwagi nieustraszonej, samozaparcia, siły wewnętrznej? Który z was, dranie, zdobyłby się na podobne działania?

Zaczerwienił się wszyscy pod rząd. Takich odważnych nigdy wśród nas nie było.

— A cóż cię tak, kochanie, szczególnie w ministrze wzięło? — spytał Dziadek potulnie.

— Po pierwsze, że się została potwierdzona autorytetem, który szanuję i któremu tyle, zwłaszcza obywateli, zawdzięczamy.

— A po wtóre?

— Po drugie, że pan minister nie rezygnuje w najtrudniejszej nawet sytuacji. Zmuszony do rewolucyjnej rent i emerytury przez prawo, zaproponował, z charakterystycznym żelaznym uporem, żeby rewolucyjnie tę przesłanie z września na w grudniu po południu! Co za silny człowiek!

— Oby Bóg dał, że premierem zostanie! — rzekł Dziadek pobożnie.

Członek Rodziny

RYBY ZE SZKOCJI

Z notesu

optymista

Poniżej będzie dużo cyfr, ciężko się to czyta, ale przecież powoli przyzwyczajamy się, że w ustroju, jaki sobie pokojowo wywalczyliśmy, liczy się przede wszystkim liczenie. No więc:

W latach 1990 — 1991 produkcja w naszym kraju zmniejszyła się o 33,3 procent. Czyli o jedną trzecią. Nie tylko jednak my przeprowadzamy reformy. Na Węgrzech w tym czasie produkcja spada o 26,3 proc., zaś w Czecho-Słowacji o 24 proc.

W roku ubiegłym nasza rodzima inflacja określona została wskaźnikiem 74 proc. Mówiąc po ludzku — o 74 proc. wzrosły ceny (przeciętnie, bo niektóre o 50 inne o 150 proc.). Węgrzy za te same towary i usługi zapłacili w końcu ubiegłego roku tylko 36 proc. więcej niż na początku, zaś Czesi i Słowacy o 60 proc. więcej.

Co nieco o stanie gospodarki mówią również cyfry ilustrujące stan bezrobocia. Tzw. wskaźnik bezrobocia w 1991 r. ukształtował się u nas na poziomie 10,4 proc. U Madziarów wyniósł on 8,3 proc., w Czecho-Słowacji 6,3 proc.

No cóż, na pierwszy rzut oka z porównania tych liczb wynika, że nasi sąsiadzi z południa lepiej gospodarzą i lepiej im się wiedzie (choć też nie tego). Wyciągnięcie takiego wniosku nie byłoby jednak słusne. Interpretacja jedynie słuszną brzmi: liczby te świadczą dobitnie, że socjalizm u nas dokonał większych spustoszeń niż na Węgrzech i w Czecho-Słowacji oraz o tym, że zaawansowanie polskich reform jest po prostu wolniejsze.

Należy jedynie ubolewać nad tym, że nie dostrzegają tego niektórzy biznesmeni na Zachodzie i np. wolą inwestować nad Dunajem czy Wełtawą, a nie nad Wisłą. W

roku ubiegłym bowiem Niemiec, Francuz i inni ludzie interesu zainwestowali na Węgrzech 1,5 miliarda dolarów, w Czecho-Słowacji 1 miliard, zaś u nas niespełna 700 milionów złotych.

Dostrzec u nas można natomiast co innego, gołym okiem i na każdym kroku. A mianowicie szybkie, chociażby się powiedzieć — skokowe — zbliżanie się do Europy. I to nie tylko w Warszawie, ale tak samo w Kaliszu Pomorskim, Debrzynie czy Sianowie. Wystarczy wyjść na ulicę lub poczytać rubryki ogłoszeniowe w gazetach. Szklidy, plansze, reklamy — wszędzie już głównie po angielsku, czy też pełne eleganckich, zachodniopodobnych nazw, skrótów, hasel i symboli.

„Palesco”, „Tomix”, „Cherry”, „Inter Bazar”, „Jersey Queen”, „Kappa Ltd”, „Panex”, „Al-Bo” — trzeba przyznać, że takie nazwy z miejsca budzą zaufanie do ukrywających się pod nimi firm.

A jak tu oprócz się, gdy towary i usługi oferują „Glaspol”, „Euet”, „Smartys”, „AtZet” czy wręcz „Agro-Dex”, PH „Koka” lub ZUH „Aga”?

Spotkał się jednego człowieka, któremu to się nie podoba. Dziadek jednego z redaktorów „Zbiżeń” marudzi, że przed wojną jak szedł kupować, to do „Braci Jabłkowskich”, bo „Jabłkowscy” oznaczało tanio i solidnie, jak chciał kupić najsmaczniejsze czekoladki, to prosił o „Wedla”, a jakby mu się zachciało lokomotywy to tylko od „Cegielskiego”. Plecie także (ale to już składamy na karb zaawansowanego wieku), że również po II wojnie solidne firmy, będące rejonami jakości, nazywały się np. „Waryński” — koparki, „Warski” — statki, itp.

To już prawdziwy horror. Jak dobrane, że tamte czasy minęły (a z nimi, jak twierdzi dziadek, pamięć o

niejakim Reju z Nagłowic, który powiedział, że „Polacy nie gęsi...”).

Jedną z sił gospodarki w Koszalinie, dziwi się, że „Centrala Rybna w Koszalinie, choć od Bałtyku dzieli ją zaledwie kilka kilometrów, a od portu rybackiego w Darłowie 40 km, ryby sprowadza ze Szkocji”.

Droży koledzy, a czy nie sprowadzamy samochodów np. z Japonii i Indii, choć mamy własne, nie mniej doskonałe z Żerania i Bielska Białej. Wodę z bąbelkami importujemy z Francji, a ziemniaki z Egiptu. Ba, swego czasu mając na miejscu Polskę, zamierzaliśmy nad Wisłą budować drugą Japonię.

Najwyższy czas, aby i redaktorzy zrozumieli, że taka wymiana gospodarcza jest dla nas ze wszelkich miar korzystna, wprowadza zdrową konkurencję, poprawia jakość rodzimej produkcji itp.

Inny z lokalnych dzienników twierdzi (nie wiadomo zresztą na jakiej podstawie), że »mieszkańców Szczecinka bulwersuje fakt, iż w dwu największych dotąd sklepach sklepowych „Modzie Polskiej” i „Danie” handluje się szmatami« i opatrzyć wiadomość o tym następującym tytułem: Lumpex pokonał elegancję.

I w tym przypadku sądzą, że mieszkańcy Szczecinka i nasi koledzy dziennikarze zawyrokowali trochę pochopnie. Wszak w sprzedawanej na wagę, znoszonej wprawdzie, odzieży można znaleźć wiele błyskotliwych kreacji, modnych wzorów fasonu i kroju, godnych wykorzystania przez rodzimych producentów. Nie mówiąc już o tym, że poszczególne egzemplarze mogą być używane jeszcze przez długie, długie lata...

A-Be

BBWR w Koszalinie znowu chybił...

W Radzie Miejskiej Koszalina powstała szczęśliwa siódemka, czyli tak zwany klub radnych bezpartyjnych. Koszalińscy bezpartyjni wydali swoją wojenkę rządowi Koszalina, czyli zarządowi Miasta. Wpierw próbowali odwołać zarząd, prezydenta, teraz dobrali się do jednego z wiceprezydentów.

Tak się dzieje, składa, że to on właśnie odpowiada za decyzje dotyczące gospodarki gruntami i inne wpływające na miejscowe budownictwo, infrastrukturę techniczną, zagospodarowanie nie uzbrojonych

nie ogarniającego całości ważnych problemów Koszalina — jest przecież chwytliwy.

Ale i nowej klasie biznesu nie ukrywającej swych aspiracji do rządzenia można to i owo wytknąć. Na razie siódemka, choć strzeliła z ciężkiego działa, to jednak chybiła. Nie można jednak mieć wątpliwości, iż kanonada będzie kontynuowana.

Wie lewica co czyni prawica

Dał wreszcie głos nomenklatury dyrektor Archiwum Państwowego w Koszalinie. Wolął jednak udąć Greka i niczego nie rozumieć. Otóż

PLOTKI KOSZALIŃSKIE

terenów. A wiadomo skądinąd, kto tak naprawdę próbuje rządzić tym miastem. Otóż wiele do powiedzenia ma niewątpliwie część miejscowego biznesu, dysponująca swoim organem prasowym. Dla niego decyzje, kierunki polityki i gospodarki Rady i Zarządu Miasta, szczególnie w takich kwestiach są bardzo ważne, wręcz neuralgiczne. Chce mieć wpływ na ich kształt, treść, chce takich działań, by interesy przedsiębiorców nie doznały jakiegokolwiek szwanku.

Jeśli więc ową siódemkę uznać za eksponentów dobra tej właśnie grupy, faktycznie starającej się sprawować rząd dusz, to wówczas nazwa BBWR (przedwojenny Bezpартyjny Blok Współpracy z Rządem) ma swoje uzasadnienie.

I mimo kilku porażek w formie takich a nie innych wyników głosowań w Radzie Miejskiej, trzeba zauważyć, iż klub bezpartyjnych rajców Koszalina znajduje się w dobrym okresie swego rozwoju. Przybywa mu głosów, członków, siega po coraz bardziej ofensywne, agresywne metody działania. Nie można też powiedzieć, iż nie porusza spraw nośnych społecznie. Postulat odwołania niemrawego wiceprezydenta, nie potrafiącego jakoby kierować zespołami ludzkimi, słabo nadzorującego swoich urzędników,

dyrektor wyznaje zasadę, iż w jego placówce pewien pan kierujący jednym z oddziałów może jednocześnie występować w kilku osobach: być urzędnikiem państwowym, a także występować w roli szefa, kierownika gospodarstwa pomocniczego, zarabiającego na porządkowaniu archiwów w różnych urzędach i instytucjach, wreszcie prowadzić swoją prywatną firmę, także uczyszczającą kurze z akt i segregującą papierki. To doprawdy cud, iż za te same roboty można grubo zarabiać, na dodatek nie podlegając żadnemu nadzorowi.

Szef archiwum nie wie, że pod jego boki, w jego placówce odbywa się proceder nabijania sobie kieszeni przez cwaniaka siedzącego na trzech stołkach. Może to litościwie serce dyrektora, może namiętne buziaki jakimi go obdarza jego podwładny — sprawiają, iż oczy nic nie widzą, a uszy nie słyszą.

Na razie szuka on wampira, krążącego po archiwum i wysysającego krew z biednego podwładnego. Hochsztaplera ściga człowieku — nie wampira. Chyba, że mowa o wampirze nie taknącym krwi lecz żywiącym się aktami.

Wojewoda wreszcie podpadł...

Nasz pupil wojewoda koszaliński, jedna z najtępszych wojewodziń-

skich głów w kraju, naraził się nie pierwszy już raz „Gazecie na Pomorze”. Przyłapano go, lub raczej jego rzecznika prasowego, na małym kłamstewku. Pan rzecznik wprawdzie napisał oczywiście z pozycji święcie oburzonego i niesłusznie posądnego, iż nie jest prawdą, że jego szef czynnie popierał starania dwóch prominentnych postaci z korporacji „Arbet” o zwolnienie ich z opłaty podatku dochodowego za 1990 rok. Wojewoda jedynie dwukrotnie odrzucił czynności egzekucyjne, jakie wyszła Izba Skarbowa, aby panowie Olejowski i Reclaw w formie zaliczki wpłacili część należności.

Ponadto na podaniach obydwu panów kierowanych do miejscowego fiskusa oraz do szefostwa Ministerstwa Finansów widnieją dopisek gospodarza regionu takiej treści: „Popieram prośbę o zaniechanie podatku dochodowego za rok 1990”.

Nie wiemy jak będzie w tym roku, czy taka prośba wraz z takim poparciem też została złożona.

Wojewodzie powiedziano się „nieprecyzyjnie”, nie pierwszy raz. Przed paroma miesiącami w odpowiedzi na list otwarty Porozumienia Centrum w sprawie sytuacji w Koszalińskich Zakładach Techniki Medycznej odpowiedział, że nic nie wie, w niczym nie zawinił. Dyrektor Zinka występujący w roli dyrektora zakładu oraz własnej spółki dublującej działalność ZTM, który odpowiada obecnie przed sądem, właściwie nie był wojewodzie osobą znaną. Organ założycielski nic przecież do podległego sobie przedsiębiorstwa nie ma.

Niestety, równie bezradny jest wojewoda wobec dyrektora zawiadującego kulturą i turystyką na szczeblu regionu. Penze zasłynął jako twórca skansenu pod Koszalinem (wieś Kłós). Wszystko się wali, ale skansen ma szansę na rozkwit. Dlaczego? Ano dlatego, że stoi tam prywatna, placowicie wznoszona chata pana dyrektora. (sad)

Tylko jeden jeszcze z panną młodą nie spał!

Nie kochać
to grzech

Wesele Beaty

ciche było i skromne. Zaledwie pięćdziesięciu gości bawiło się przy muzyce disco. Wyznaczono po pół litra na głowę, z wyjątkiem dzieci, z których każde mogło sobie wypić po dwie pepsy. Łosiosia po dziesięć dekagramów, szynki dwa razy tyle na osobę. Zimnych nóżek natomiast bez ograniczeń, podobnie sałatek w trzech rodzajach. Dużo zdrowej zieleniny, bo hoduje ją matka pana młodego. Ciasta, batony, czekolada. Nie serwowano kurczaków ani innego ptactwa, gdyż Beata lubi skrzydlate zwierzęta i nie mogłaby patrzeć, że ktoś je zjada.

Prawie połowę uczestników wesela stanowili mężczyźni. Tylko jeden jeszcze z panną młodą nie spał. Miał ją natomiast:

Wuj Joachim,

który na wesele przyjechał ze synem Zbyszkiem. Miał ją pierwszy, Beata, jeszcze jako bardzo młoda panienka, biegnąc przez rów, skreśliła nogę. Wuj, bo u niego się zdarzyło, nastawił stopę i, aby nie bolała, pocałował w kosteczkę śliczną. Następnie pocałował wyżej i tak doszedł do kolanek. Dalej nie można, zabroniła. Jak zrobię buzi wyżej, nóżka w ogóle nie będzie boleć, rzekł wuj. Zcałował udka dokumentnie, a kiedy jego szczeciński broda była blisko dziewczęcego źródła, Beacie zrobiło się dziwnie przyjemnie, nie protestowała. Wuj delikatnie, ze znanstwem pociągnął za majteczki i zsunął je w pachwinę. Co za cudowne uczucie, kiedy przywarł ustami do dziewczęcych, młodych warg. Malutkich i ledwo co opierzonych. Uśmiechał się, bo jeszcze przez dwa kolejne dni w ten sprawdzony sposób. Potem przestał, więc sama poprosiła. Dobrze, uśmiechnął się, ale najpierw to dotknę malutkim. Wtedy zabolalo, lecz później znów było przyjemnie.

Zbyszek, syn Joachima

Smakacz zagroził, że powie swojej matce, że Beata daje się ojcu liżać, jeżeli mu do spróbowania również nie udostępni. Niewiele z tego miał: wszedł raz w dziewczęcą ciasto i był gotów. Więcej mu nie dała.

Dziadek Mateusz,

sasiad. W ogrodzie przydomowym, kucając za georginiami paluszkami, wodziła z tęsknotą za wujem i że nasza ją taka chęć. Była właśnie w wielkim zapamiętaniu, kiedy zobaczyła, że stoi nad nią dziadek Mateusz z wyjetym i uszywnym już instrumentem. Stary, ale rzecz tę miał w porządku. Dała mu wiele razy za tymi georginiami. Po staroświecku, leżąc na suchej ziemi i rozwierając się. Po zbliżeniu dziadek w rękę ją całował, jak księżną panią.

Druh pana młodego,

Bogdan. Na zaręczynach, w kuchni sami byli, sięgała do lodówki, a ten od tyłu sukienkę jej na plecy założył, majtki przedarł w kroku i wpakował się. Narzeczonego wolać nie mogła, wstyd byłby wielki. Bogdan tak się za nią rozwirował, tak popychał, że o mało całej do lodówki nie wbił. Dziwne uczucie: z przodu zimno jak na biegunie, a z tyłu wulkan się otworzył.

Włodek, Jurek, Marek, Patryk i Wojtek

z trzeciej licealnej. I jeszcze dwóch, ale ci na wesele zaproszeni nie zostali. To znaczy Damian oraz Maciek. Tych siedmiu miało ją w Górach Stołowych podczas wycieczki szkolnej. Zresztą nie tylko ją, bo również Zochę oraz Jadżkę. Wszyscy pieścili się z wszystkimi, nocą, na chłodnej trawie, pod gwiazdystym niebem. Na końcu, bo wychowawczynie się zbudziła w nocy, wzięli i ją. Turlejska nazywała się, chciała, była zadowolona, bo nigdy jeszcze nie kochało jej siedmiu chłopców.

Stryj Stefan

dosiadł jej we śnie. Spała sobie rozkopana, z nagim tyłkiem, a matka w

pracy była. Stryj wszedł do pokoju, zobaczył, nie wytrzymał, położył się za i wcisnął. To zabawne przeżycie, ale też miłe: spać i nagle obudzić się z mężczyzną w sobie. Stodko jak diabli. Ale również śmiesznie, bo chłop boruje zapamiętałe, rozkupyje, a głupoty szepce, bo pyta, czy może w nią wejść?

Doktor L-ski,

w tajemnicy wyleczył z choroby wstydlivej po harcerzu jednym, choć harcerz to powinien zdrowy być. Doktor jest przyjacielem matki. Dała mu za dotrzymanie tajemnicy. Ten umiał pieścić. W fotelu układał gołą głowę na dół a nogami do góry i tak, rozwidliwszy uda dziewczęce zaklinowywał otworek. Osobliwie przyjemne. Chodziła do niego czasem z własnej woli, kiedy zapagnęła przeżyć coś mocnego. Podczas roboty opowiadał o zachodzących właśnie zjawiskach fizjologicznych. O grubieniu i rozciąganiu się warg, o napięciu ścian wewnętrznych, o skurczach trzonu. Wiele się było można nauczyć!

Konik,

nauczyciel wuefu. Pod szkolnym przysnkiem, na mokro. Silny, umięśniony a ta rzecz jak u chłopaczka. Biedny. Nawet nie zgłębił tylko trochę poorał. Prosił, żeby dziewczynom nie mówić, jak to z nim jest niedobrze.

Pani Joanna,

przyjaciółka mamy. Zrobiła jeżorem więcej niż Konik fiutkiem. Szorstkim, sztywnym kręciła jak kogel-mogel w garnuszku. Jednocześnie sama sobie paluchem. Ależ ona ma tę rzecz damską! Jakby ją rozkroił podwójnie od pępka po tylny otworek. Trudno wprost pojąć, że można mieć taką wielką i jeszcze wywinętą od przyjemności. Prosiła, żeby to gładzić a nawet szczypać. W żadnym wypadku. Strusia jajo mogłaby w tym trzymać. Jeżor jednak cudowny, brzuch pękał od rozko-

Kierowca Tadek,

z pracy od matki. Robili to na skrzyni Żuka i w dodatku usadzi Beatę w dużej szufladzie od starego kredensu. Nie było przyjemnie. Śmierdziało, myć się nie lubi. Na wesele też przyszedł śmierdząc, choć w garniturze eleganckim, w koszuli paryskiej i z zapachem łajna ludzkiego.

Henio

syn właścicielki kiosku z warzywami, bardzo matce pomagający. Zaproponował rzecz dziwną: zje banana, jeśli Beata włoży go sobie do środka. Spytała go: po co banana, czy nie ma czegoś bardziej właściwego? Miał i dała mu użyć, kiedy siedział na skrzynce z rzodkiewkami a ona na nim. Ale z banana nie zrezygnował. Sam jej włożył obranego oczywiście. Wyciągał z niej po kawałku zębami, odgryzał i połykał. Nie było to nieprzyjemne patrzeć jak łakomie je i jak mu jest przy tym dobrze. I jeszcze na zapas drugiego włożył, a potem tylko wyjął.

Pan Rajmund R.,

przyjaciół nieżyjącego już ojca. Choć formalnie rzecz biorąc zbliżenia nie było. Pan Rajmund głaskał tylko subtelnie paluchami tak długo, póki soczkiem opuszków mu nie zmoczyła. I nie jęknęła. Potem po-

prosił, by pokoiła go, kiedy siedział na bujanym fotelu. Trzymając podczas tego bujania za. Póki nie doznał zadowolenia. Śmieszny pan Rajmund. Wszystko takie niezwykle jest w ludziach.

Jurek, Jureczek

wziął ją w samochodzie Polonez. Jest to samochód duży, ale do tego celu niewygodny. Chłopak bardzo prędko, ma ożenić się z Jolką. Z Jolką chodził do wszystkich szkół, do jakich chodził powiedział Beata.

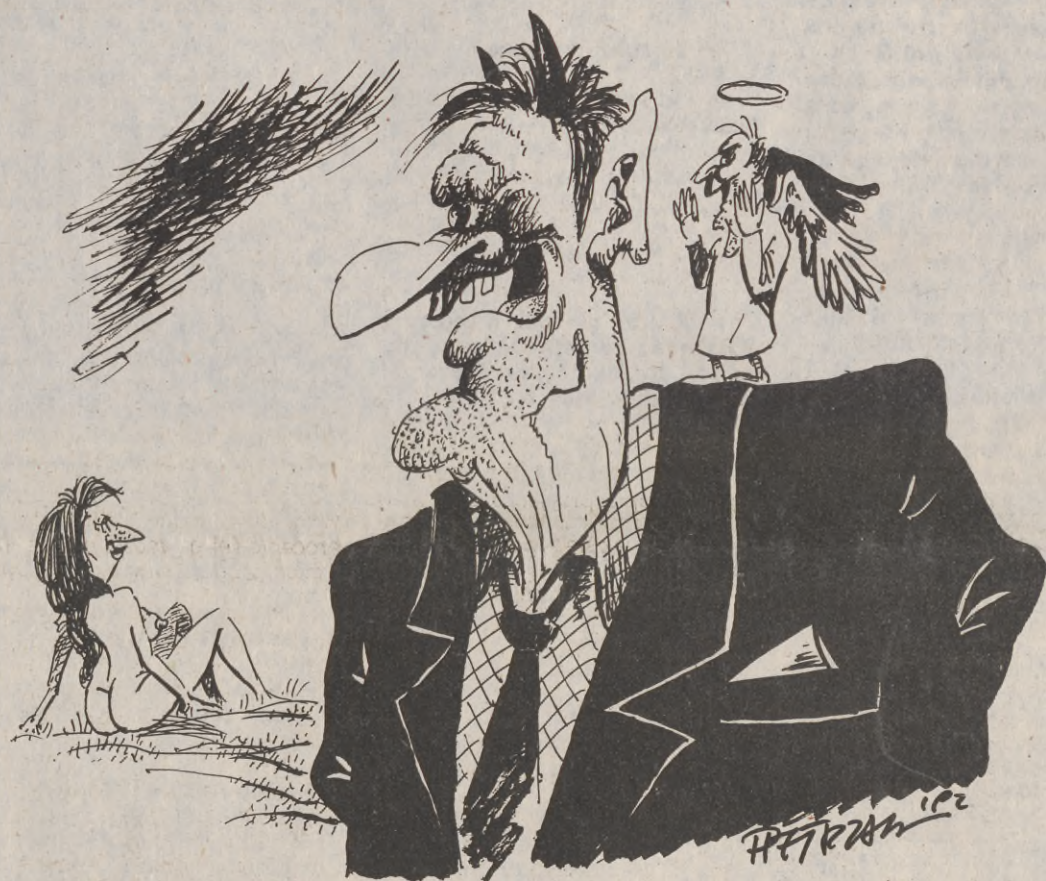
I jeszcze Mariusz

miłość jedyna Beaty. Gdzie oraz kiedy zliczyć trudno. W zasadzie zawsze oraz wszędzie. Czasem myśli, że nikogo poza Mariuszem nie było i nie będzie. Potrafił w jedną noc jedenaście razy. Wszystko jest takie dziwne. Podczas zbliżenia z Mariuszem czuła, że mają wspólny mózg, chociaż nie robi się tego przy pomocy mózgu. Ten mózg pienieł się z rozkoży.

Wszyscy

więc weselni goście, choć nie tylko oni, niezależnie od wieku posiadali Beatę, nim stała się panną młodą, centralną niejaką postacią skromnej uroczystości. Wszyscy, prócz jednego mężczyzny: pana młodego.

Z Beatą rozmawiała
Nemina Cunnus



— I odrzuciła? — spytała Sarah głosem wibrującym z wściekłości, że jest ośmieszana.

— Tak. W granatową toń wody.
— Kochasz ją?
— Niezmiernie!
— Bardziej niż ojczyznę od Bugu do Odry i od Tatr do morza?
— Tak samo — odrzekł poważnie senator.

— To masz te majtki! Załóż je sobie na głowę! Koniec przedstawienia!

Hrabina Sarah Szarłat z domu Morgan Golden-Pussy wybuchnęła szczerym donośnym śmiechem. Tak czystym jakby rozdzwoniły się dzwoneczki srebrne zawieszane w południowych Włoszech na szyjach oślic.

W nagrodę, że ją mąż rozbawił, podarowała mu majteczki jakieś bezwstydnicy, zamiast poszatować je na strzępki kulami z winchestera. Następnie poprosiła, by wrócili już do pałacu, gdyż odczuwała potworne pragnienie. Czemu winne było w znacznej mierze komiczne zachowanie męża. Łukasz Szarłat starał się nie zerkać na błękitną mokrą szmatkę zawieszoną na przyznaczach sterowniczych helikoptera. Tym bardziej pomyśleć jak bardzo tajemniczego miejsca na ciele Anny majteczki dotykały. Wykoncypował natomiast bardzo przemysłowy sposób wejścia w faktyczne posiadanie błękitnego cudu, by Sarah nie zorientowała się, skoro nie chciała przyjać prawdy, jak cenną rzecz mimochodem mu podarowała.

W tym samym mniej więcej czasie Dzika Malinka rzuciła na bibliotecznego biurko Anny zmiętą, przesiąkniętą jeszcze wilgocią kłęb białego materiału.

— Siostrzyczko! — powiedziała. — Przed południem Bourbonka dokumentnie rozstrzelała twój cyc-



(34) Narodowi, czego pragnie, Włodarzom, co powodują

pogięte tataraki jakby stado Tatarów ganiało za słowiańską niewolicą! Wlażam do wody. Nie bałam się o moje majtki, bo pilnował ich pan Kropidło! Poniuchałam w jeziorze tak jak ty, na golasa, i znalazłam coś. Ale to chyba nie twoje?

Malinka przybliżyła się do znaleźnika i rozpostarła je na blacie biurka. Obydwie zobaczyły rozdarte, jedwabne kąpielówki człowieka szlachetnie urodzonego. O czym świadczył wyhaftowany złotymi ni-

mi herb Szarłatów oraz skrzyżowane nad nim hrabiowskie pałki.

XXI

— Masz tu gdzieś tę długą linijkę?
— Tak. Proszę.

Anny nie zdziwił nagły zwrot w rozmowie, była nawet rada zmianie krępującego tematu. Jej młodsza siostra potrafiła mieć tysiąc myśli na sekundę. Malinka jednak nie zamierzała zrezygnować z frapującej sytuacji. Dłapiętnie schwytała w brudne łapy kąpielówki hrabiego i starannie je rozciągnęła na powierzchnię.

Anatol Ulman

Serce senatora Szarłata

chni biurka. Potem przyłożyła do nich drewnianą liniijkę.

— Co to znów za wygłup! — spytała drząc Anna. Była nadal purpurowa od wstydu. Nie mogła jednak tego, co leżało przed nią wśród bibliotecznych kart, ani wzięć w dłoń ani odrzucić w jakiś inny sposób. Kąpielówki Łukasza były jej z jednej strony wstrętne, a z drugiej dziwnie drogie i wzruszające.

— Mierzę — wyjaśniła Dzika Malinka.

— To widzę — zdenerwowała się Anna. — Leczę po co?

— Trzydzieści osiem wzdłuż — zamruczała dziewczynka. — Wiesz, siostrzyczko, mam zamiar zaraz skoczyć do stolarni w warsztatach, gdzie robią ramy do gobelinów, i poproszę o wyjątkowo ozdobną, ze słocinami. Powiesimy sobie oprawione gątki Żarłacza na ścianie nie tylko jako dzieło sztuki wytkackiej, ale przede wszystkim jako drogą pamiątkę pierwszego razu!

Malinka była bardzo zła za niedopuszczenie jej przez siostrę do tajemnicy.

Nowa porcja czarnej krwi uderzyła Annie do mózgu. Schwytała się za czoło, zasnęła i miękko osunęła z krzesła na podłogę. Malinka natychmiast przypadła do niej i ośpyła twarz beładnymi, szalonymi pocałunkami.

— Siostrzyczko! — krzyczała w dławiającym ją płaczu. — Siostrzyczko!

Była jednak dzieckiem myślącym, zaprawionym do nagłych sytuacji oraz energicznym. Ochłonęła i przyłożyła uszko do piersi Anny. Serce siostry biło szybko, gwałtownie, lecz zdrowo. Żyła.

— Ty przekleś! — wrzasnęła Malinka. — Ty podła!

Z wściekłą zaciętością uderzyła siostrę w twarz, a potem biła już automatycznie. Anna otworzyła oczy.

— Zrób tak jeszcze, to cię zatukę! — wyrzeszczała Dzika Malinka. — Przecież się z ciebie nie naśmiewam! Ja się, cholera jasna, cieszę, że wreszcie zrobiła się z ciebie normalna dziewczucha! Jak wszystkie! Przecież wszystkie to robią, tylko tobie odbijało nie wiadomo dlaczego! Przestałaś być pieprzoną świętoszką, czy to nie fajnie?

Anna powoli wraçała do siebie. Jej cera znów przybrała odcień doj-

rzewających malin a wargi zbłądły. — Usiądź przy mnie — poprosiła słabym głosem. — Tutaj, głupie diabłko!

Przygarnęła dziewczynkę i utuliła.

— Dlaczego nie jesteś dzieckiem jak inne?

— Dziewczyną — poprawiła ją Malinka.

— Dziewczyną jak inne?

— Jaka cholera składasz przez gumę, nie słuchasz muzyki młodzieżowej, nie dbasz o stroje, nie papiersz z koleżankami? Żyjesz jak samotny zwierzę?

— Bo nie lubię — burknęła dziewczynka.

— Jedyne uganiaś się po polach i lasach jak kuna czy łasiczka. Zamiast lalki masz kota. Zamiast przyjaciółek wyniosła samotność!

— Bo lubię!

— Podobna ci się być inną niż wszystkie. Natomiast mnie radzisz bym była jak inne? Mam robić to, co czynią wszystkie?

— Nie. Ale z chłopami jest przyjemnie. Dziewczynki nieraz mówią. Jak tylko trochę urosnę z przodu i z tyłu...

— Rozumiem. Jak już staniesz się dojrzłą dziewczyną, to zawiadomisz różnych chłopów, by ustawili się do ciebie w kolejce i robili ci przyjemnie!

— Za kogo mnie masz! Za zdziwę, jak te z Domu? Nie mnie macać będą, lecz ja będę macać! Kogo zechcę! Wtedy, kiedy zechcę. Albo żeby powybijam chamow!

— Boże! — westchnęła Anna. — Czy ty nigdy nie słyszałaś o miłości?

— Chciałabyś do kota! Chciałabyś, aby Kropidło należał, prócz ciebie, do innej jeszcze dziewczynki? I czy trzeba by tę dziewczynkę zabić, bo również kocha kota?

— Nie — odpowiedziała Anna. — Czy ty nigdy nie słyszałaś o miłości? Chciałabyś do kota! Chciałabyś, aby Kropidło należał, prócz ciebie, do innej jeszcze dziewczynki? I czy trzeba by tę dziewczynkę zabić, bo również kocha kota?

Ty, Mądragłupia!

Tak właśnie się do niej zwraca: Ty, Mądragłupia, zamknij się!

A najbardziej to jego kochała. I jeszcze kocha.

Kiedy Andrzejek się urodził, Monika miała dwa lata. Dziewuszyśko. Tadek, czyli mąż, zawsze chciał chłopca. Będą razem na piwo i na baby chodzić, a przede wszystkim na ryby. Ani razu na tych rybach nie byli i na piwie zresztą też. Każdy pije osobno, Tadek wódkę głównie, jak przez całe życie.

Nie powinna wychodzić za pijaka. Od początku widać było, że ciągnął ją. W załoty na cyku przychodził. Ale też nigdy nie zapomniat kwiatuśzków. Miał zasadę: najpierw bukiet dla narzeczonej, potem pół litra dla siebie. Każdemu to, co lubi. Jak był trzeźwy, to dużo czytał, bardzo dużo. Stąd słówka ładne znał, zdania układał elegancko, komplementy, aż inne zazdrościły takiego inteligentnego i dobrze wychowanego. Dziewczyna zawsze myśli, że po ślubie cudle mężowi nałoży, obowiązki uświadomi względem rodziny, uprosi, odzwyczai, zakaże przywar kawalerskich. Ale okazuje się, że to naiwność głupia, picie wykorzystał w chłopie, kiedy zakorzenione od lat. Pieniądzy mu nie brakowało, bo w częściach samochodowych robił. W tych rzeczach nie ma kryzysu nigdy. A wódki się więcej leje niż samochodów benzyny wypali.

Uczucia do Tadeka, jeśli były jakie, wygasły. Czy można kochać zwierzę, co w nocy do domu wraca, bełkoce, stów używa grubiańskich śmierzdzących! Sprzętami rzuca, do bicia się bierze, a dzieci budzą się, też krzyczą, płaczą, chowają po kątach!

Postanowiła nigdy więcej Tadeka do mieszkania nie wpuszczać! Pół nocy bił w drzwi pięściami, kopał,

wymyślał od najgorszych, cały dom obudził. A bo to kto wyszedł uspokoić pijaka, bali się, potem preten-sje do niej mieli. Tydzień go nie było, przyszedł trzeźwy, skruszony, wybaczyła. Wybaczyła, bo dzieci ojca potrzebują.

Wiele razy tak się zdarzyło. Awantura pod drzwiami, powrót na trzeźwo z kwiatuśkami. Aż nie wpuszcila i trzeźwego. Dziurę wyrąbał w drzwiach żelazem, a nie wpuszcila.

Całą miłość, jaką miała w sercu, Andrzejkowi, synkowi podarowała. Żeby w miłości wyrósł na porządnego człowieka. Żeby był dobry i matkę kochał. Żeby cierpienia nie doznał.

Wolno mu było wszystko i wszystko dla niego robiła. Gdyby mogła i kupę by zrobiła za niego, żeby się z brudem nie stykał i ciętka nie wtykał. Tak się przyzwyczaił do elegancji w tej sprawie, że do nocniczka swojego tylko robił i inaczej nie potrafił. Nocniczek za nim nosiła i wozila, jeśli wyjazd był jaki, bo i przez trzy dni by nie zrobił. Tak go kochała.

Kiedy był niezadowolony, piastkami ją okładał, taki mądry i kochany. Kiedy mu nie smakowało, wypłukał choćby i na jej sukienkę, bluzkę czy obrus. Ale nigdy, nigdy uderzony nie został, w spokoju i szczęściu żył.

Wszystko Andrzejek miał. Ubranka i zabawki, rowerki i słodkości, owoce zagraniczne. I Monika jego siostra przy nim. Dziewczyna zresztą nie potrzebowała wiele, skromna i bratu lubiła oddać, co chciała. To dobra dziewczyna. Ale zdolności jej zawsze brakowało różnych. Potrzeb też nie miała.

Nie przelewała się, ale pieniędzy nie brakowało. Siostra zamożna w Szwecji przysyłała trochę. Tadek,



Collage: D. Pietrzak

mał zmuszony był dawać, a czasem z własnej woli. Miał prawo za to z synkiem w niedzielę do kościoła iść albo w dzień powszedni po zakupy dla chłopca.

Dobrze było patrzeć, jak chłopiec zdrowy rośnie, silny i nikomu się nie daje, nawet matce kochającej. Nie uderzyłaby go za nic w świecie. Żył to byłby przykład i kocha go.

Z ojca wziął naśladowanie, bo i

skąd. Zapamiętał nocne obyczaje Tadeka, słownictwo chamskie i wale nie po pijanemu buciarzami aż się ściana osypała.

Alto to dobry, kochany chłopiec i wszystko zrozumie. Bo jak się jest młodym, to człowiek nie zawsze potrafi się zachować, choćby i wobec własnej matki.

Przecież Andrzejek nie mógłby powiedzieć, że komuś podarowała

choćby ciutkę uczucia, które się synkowi należało. Mężczyzny sobie nigdy nie wzięła drugiego, nie oblała się z żadnym. Unikała tych sytuacji, imienia, zabaw, picia, kiedy coś uderza do głowy i kobieta gotowa zapomnieć się dla własnej przyjemności. Nigdy, choć przecież chciało się czasem do chłopca przytulić i żeby on uściśnął. Ale tego jej Andrzejek nie powinien zarzucić, więc wystrzegano się. Niesłusznie matkę kurwą nazywa, nigdy nią nie była, nawet jeden raz. Słów Andrzejek używa różnych bez rozumienia po prostu. Równieśnicy tak mówią, żeby wydać się dorosłymi, to i on powtarza nie myśląc. Kiedyś pomysł i zawstydzi się.

Monika brata jednak nie kocha, choć taki przykład matki miała dobry o uczuciach w rodzinie. Grzeszna jest dla Andrzejka, usłuży, kiedy potrzeba, podzieli się, ale nie kocha. A oni przecież tylko dla żartu, albo i ze szczeniactwa ręce jej wkła-

dali, gdzie nie trzeba, w piwnicy. To nieprawda, że Andrzejek się zgodził, że ją sprzedawał za papierosy. Monika tak wymyśliła na brata, choć nie był winien.

Wyrośtki upiły go. Nietrudno pojąć. W tym wieku ambicję się ma i trudno wytrzymać, kiedy się śmieje ze maminsynek, że mężczyzną być nie potrafi, tyknąć sobie. Musiał biedny i niedobrze mu było, a potem w pokoju kopał we drzwi jak Tadek. Andrzejek nie pije tyle co ojciec. Czasem, jak zmusza go. Grożą, namawiają, to i przychodzi do matki po pieniądze, bo i do kogo ma pójść? Pиво to nie wódka, podobno nawet zdrowe dla młodego organizmu.

To taki okres, do dwudziestu lat, potem przechodzi i w człowieku wrodzona kultura się odzywa i rozkwita miłość do tej, która go urodziła i wychowała starań nie żałując ani uczuć. Już są oznaki, bo nie zawsze mówi Głupiamądra do matki, często odzywa się jak kochający syn: Kaśka, tak jak mówił Tadek kiedyś.

Zresztą zauważyć należy, że w nazwie Głupiamądra dwa słowa są. To pierwsze żartobliwe tylko, a to drugie prawdziwe i właściwe, bo przecież widać, że matce mądrości życiowej nie brakuje ani wiadomości o tym, jak dzieci na porządnym ludzi się wychowuje.

Bo złego w złości się wychowuje, a dobrego w dobrym. Tyle, że człowiek wpływu nie ma na świat, a świat zmarować lubi wysiłki matki nad wychowaniem syna. Ale nadchodzi czas, dusza budzi się i najlepsze ziarno ręką rodzicielki zasiane kiełki puszcza. To właśnie nadchodzi i często to widać w zachowaniu Andrzejka. Bo i sąsiadom czasem się ukłoni i przy obcych już nie mówi do matki Głupiamądra, ty.

Dziewczyna pierwszą sprawą dzoną do domu przegoniła. Zdenerwował się Andrzejek, uderzył rodzicielkę, ale to można zrozumieć, bo kiedy młodzieńcowi uderzy do głowy ta chęć, wariuje na moment, to i uderzy. A niech, powiedziała, co ma sobie radości nie sprawić z dziewczyną kochany chłopiec, skoro już dojrzały. Drugiej nie wyrzuciła. Popalił sobie i posłał. Taka matka syna nie zabierze, bo taka nie kocha, tylko parzy się z głupoty.

Dobrze jest mieć syna, którego się kocha. Cel wtedy w życiu jest i sens, żeby się starać. Bo to krew z krwi, kość z kości, własne kochane dziecko. A jak się kocha, wyrozumieć trzeba, że świat ludzi, nienawisć czasem uczy, we wściekłość wprowadza. Przecież to tylko na czas jakiś. Potem odmienni się, wszyscy będąc dobre.

O żenieniu się Andrzejek nie myśli. To dobrze. Jaka obca kobieta będzie go mocno kochać i na zawsze jak matka?

Krzysztof Waligóra

Z prawem na bakier



Gdy zadzwonił telefon, Dowódca był zajęty papierkową robotą. Tej nigdzie nie brakuje, nawet w „spec-grupie”. Po chwili rozmowy papierzyśka zniknęła w szufladzie, zaś przez radiostację popłynął rozkaz natychmiastowego zameldowania się pełniących służbę policjantów w czarnych beretach. Po kilku minutach zgłosili się wszyscy. Błyskawicznie załadowali sprzęt do poloneza i rozpychając pojazdy bliską drogą, domagając się wolnej drogi przenikliwym wyciem sygnatu dźwiękowego, wypadli na gdańską szosę. Do Lęborka gnali „ile fabryka dała”, niespełna dwadzieścia minut. Prowadził Dowódca, jednocześnie krótko przedstawił czekającą ich sytuację: w centrum miasta, w jednym z mieszkań znajduje się poszukiwany listem gończym przestępca. Ukrywał się od lata ubiegłego roku. Teraz, zlokalizowany, stawia opór usiłującym go zatrzymać policjantom z miejscowej jednostki. Grozi, że jeśli nie odstąpią, pochłania ich nożem, a potem sam się okaleczy. Zadanie: obezwładnić faceta!

Dojeżdżają. Pod wskazaniem adresem dostrzegają radiowóz i dwóch policjantów, stojących przed klatką schodową. Wewnątrz sytuacja już się trochę zmieniła. Mężczyzna wziął zakładniczkę. Nożem i żyłką sterroryzował swoją przyjaciółkę. Zagroził, że poderżnie jej gardło, jeśli policjanci nie zrezygnują. Wejście Dowódcy i jego ludzi przyjęte jest pomrukiem wrogości członków rodziny desperata. Próbuja wypchnąć policjantów. Trwa to krótko, bo Dowódca poleca usunąć wszystkich zbędnych ludzi. Szybko analizuje sytuację. W mieszkaniu usytuowanym na trzecim piętrze, na końcu kilkumetrowego przedpokoju stoi wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna. Przed nim średniego wzrostu młoda szatynka. Nie pozwala jej na żaden ruch. Obejmuje obręcz od tyłu. Prawym ramieniem opłata szyję kierując spiczaste ostrze noża pod brodę, lewym, uzbrojonym w żyłkę, naciska na bok brzucha. Stoją w drzwiach pokoju z otwartym oknem. Przedtem mężczyzna groził, że nim wyskoczy.

Policjanci wiedzą, co mają robić. Wszyscy zajmują swoje miejsca. To, co trwa już bez mała cztery godziny, powinno być teraz szybko zakończzone. Przyjeżdża zastępca komendanta rejonowego policji, prokuratora nie ma. A właśnie jego obecności domaga się coraz bardziej zdenerwowany przestępca. Chce rozmawiać z prokuratorem i kimś z prasy. Dowódca wie, że nie może ulegać żądaniom i że nie może dłużej czekać. Łagodnie, spokojnie tłumaczy facetowi jego sytuację. Jest konkretny.

— Chłopie, przyjechaliśmy, żeby cie zatrzymać i zrobić to. Od ciebie zależy, jak się to odbędzie. Albo wyjdiesz z nami dobrowolnie, albo weźmiemy cię siłą.

Dowódca mówi rzeczowo, jednocześnie powoli i sęga do kabury. Zbliża się. Uważnie obserwuje przeciwnika.

— Stój, nie ruszaj się, bo... — mężczyzna zareagował gwałtownie, a szpilek noża natarł na miękkie podbródek dziewczyny.

AKCJA

Dowódca zatrzymał się.

— Człowieku, nie przesadzaj. Po co ci ta cała afera? Puść dziewczynę, pojedziemy na komendę, tam cię przesłuchają... Wszystko jest do załatwienia.

Mężczyzna cofnął się, ciągnąc zakładniczkę za sobą. Oparł się plecami o krawędź futryny. Dowódca analizuje jego zachowanie, patrzy na reakcje zakładniczki. Dziewczyna jest zszokowana. Raz się uśmiecha, za chwilę po policzkach spływają jej łzy. To nerwy. Policjant stara się ocenić stopień zagrożenia terroryzowanej dziewczyny. Czy facet jest zdecydowany zrobić krzywdę przyjaciółce, czy tylko odstawia swoisty cyrk, by zyskać na czasie, lub wy-

czyny jak ruchomy cel na strzelniczy. Raz z jednej, raz z drugiej strony.

— Jeśli będzie trzeba... — mówi Dowódca dobitnie i sięga do kabury. W bębunku rewolweru manabójki z pociskami gumowymi. Unosi powoli broń i mierzy w ramię terrorysty. Wie, że może go w ten sposób obezwładnić, może także zrobić krzywdę. Mężczyzna chowa się za plecy dziewczyny. Już się nie wychyla. Dowódca upewnia się, że facet czuje lęk, nie ma ochoty ginąć, już tylko udaje pewniaka.

Nie podchodźcie! — krzyczy. Nie podchodźcie, bo ją zabiję! Nie dam się zamknąć!

Dziewczyna wyraźnie się boi. Dowódca jest już blisko. Tuż za nim, asekurując go, posuwa się Sierżant.

ŻWIROWNIA PANA PREZYDENTA

„Życiowych” ludzi nigdy nie brawowało. Dobrze wie o tym nasza władza, prowokując do pisania donosów (ponoć płacąc za to) do Izby Skarbowej. Zresztą nie trzeba daleko szukać. Wszelakiego rodzaju „dyżury” reporterów w gazetach — to m.in. oczekiwanie na „życiowe” informacje czytelników. Zdarza się, że pan redaktor trafi na minę, bywa, że złapie i rodzynka.

W marcu na łamach koszański prasy zainteresowano się życiem ludzi na świeczniku, które ma to do siebie, że wzbudza różnego rodzaju emocje — od zazdrości do nienawiści. Najlepszym tego przykładem jest prezydent Koszalina — Bogdan Krawczyk.

Swego czasu stał się niezależnym finansowo biznesmenem — szefem niewielkiej żwirowni. Przynosiła ona przyzwolone zyski, niemniej eksplatawane złoże żwiru zaczęło się wyczerpywać. Nie pozostało panu Bogdanowi Krawczykowi nic innego jak podpisać umowę z koszańskim „Lasem” i rozpocząć eksploata-

cję dalszych, przyległych terenów. Pojawili się ostatnio zarzuty, że nie wszystko odbyło się tu zgodnie z prawem.

Tylko Główny Urząd Górniczy w Warszawie ma prawo dokonać zmiany przeznaczenia terenu z obszaru leśnego na kopalnię. Umowa taka powinna między innymi określać warunki rekultywacji. Nie zrobiono tego i obecnie pojawił się problem nielegalnego wycięcia drzew (kilkadziesiąt dwudziestoletnich sosn) i ogromnej dziury w ziemi.

Gdy Bogdan Krawczyk został prezydentem — wówczas formalnym właścicielem żwirowni została jego żona. Pojawiają się zarzuty, że żwirownia tylko na papierze jest własnością żony, a tak naprawdę nadal kieruje nią pan Krawczyk.

Nawet jeżeli tak jest, to tylko — moim zdaniem — dobrze świadczy o ojcu miasta. Także jestem zwolennikiem teorii, że miejsce baby jest przy garach i dzieciach.

Zadano również głośno i publicz-

nie pytanie: „Czy na stanowisku prezydenta może pozostawać człowiek, który z urzędu niejako ma bronić prawa, tymczasem tuż poza terenem swojej władzy, albo sam się dopuszcza tego prawa łamania, albo beczynnie przygląda się jak jest ono łamane, a co gorsza, czerpie z tego profity?”

Po opublikowaniu w marcu i kwietniu powyższych doniesień nastąpiła cisza przed burzą — trwa do tej pory. Z informacji, które do nas docierają wynika, że prezydent nie jest jedyną osobą na świeczniku, na którą zbiera się kompromitujące materiały. Czy sprawdzi się przysłowie: „Boże broń nas od przyjaciół, bo z wrogami sami sobie poradzimy” — zobaczmy.

Robert Mania

P.S. Próbowaliśmy kilkakrotnie w ciągu dnia umówić się z prezydentem Bogdanem Krawczykiem, poprzez jego sekretarkę, aby móc przedstawić, czytelnikom „Zbliżenia” jego opinie na powyższy temat. Jednak do spotkania nie doszło. Nie z mojej winy.

GRATULACJE DLA GRANIAKA!

Artysta rysownik z Ustki **Andrzej Graniak**, współpracownik naszego pisma, już po raz drugi uzyskał I nagrodę w Międzynarodowym Konkursie na Rysunek Satyryczny na temat „Living in Europe”. Nagroda, we frankach belgijskich, wręczona zostanie w dniu 17 maja b.r. w Beukenlaon w Belgii.

Miło nam nie tylko oficjalnie, zawsze ceniliśmy tego artystę z talentem rokującym mu wielką przyszłość.

Redakcja „Zbliżeń”



SPORTOWY
KALEJDOSKOP

Sami swoi

Książki w formie „Alfabetu” rodzą się niczym grzyby po deszczu. Czytaliśmy publikacje Kisiela, Urbana, pozazdrościli im sportowcy i oto mamy prace Komara i Jucewicza. Ci dwaj ostatni panowie, nie szczędzą sobie komplementów i... złośliwości.

Władysław Komar, „SPORTOWCY, ARTYŚCI, PROMINENCI”, Wydawnictwo „Wenus” s. 47 — hasło — Andrzej Jucewicz: »Jeśli powiedzieć o Duńskim, że był moim antagonistą, to w tej mierze Jucewicz przewyższał go czterokrotnie. Gdy napotkał mnie, to ciekła mu ślina i czekał na każde potknięcie, by móc się wyżyc. Po Igrzyskach w Monachium dowiedziałem się o takim obrazku na trybunach. Ja

rum Informacyjno-Reklamowe, s. 66 — hasło — Władysław Komar:

»To legenda polskiego sportu, świata artystycznego i życia towarzyskiego. Potomek arystokracji litewskiej, silny jak tur, potężny jak dąb, sprytny jak lis, był przez wiele lat „enfant terrible” polskiego sportu. Nie było tygodnia, żeby o Komarze nie pisały gazety i to nie ze względu na wyczyny sportowe, ale wręcz przeciwnie. To Komar z Klockowskim (obiegujący dyskobol, towarzysz Komara w jego nocnych eskapadach) „potracili” kogoś w Gdańsku, to znów Komar narozrabiał w poznańskim „Merkurym” ze swoim przyjacielem, Węgrem Varim. Innym razem nadeszły pocztą

głębokiej znajomości psychologii. Do wioski olimpijskiej w Monachium przywiózł ze sobą, na potrzeby treningowe, lżejszą kulę. Pomałował ją na taki sam kolor, jak kule zakwalifikowane do zawodów olimpijskich. Amerykanie, najgroźniejsi rywale Polaka, Niemcy i Rosjanie widząc jak Komar raz za razem przekracza na treningu granice 22 m stracili wiarę w możliwość zwycięstwa. Nic też dziwnego, że gdy Komar uzyskał w pierwszym podejściu rezultat 21,18 m cały ich wysiłek skierowany był na walkę o drugie miejsce.

Do sportu namawiali go trenerzy różnych dyscyplin. Miał ofertę od bokserów, lekkoatletów. W boksie zabawił krótko, znokautowany w meczu junio-



na boisku prowadziłem w konkursie pchnięcia kulą, gdy on się zjawił na stadionie. — Komar na czele! — ktoś mu wykrzyknął. On na to — Nie będę o tym pisał! — Sądził zapewne, że Amerykanie i Niemcy szybko mnie, zdetronizują. Tak był zaciętrzony, że nie dopuszczał niespodzianki.

Los chciał, że po Igrzyskach mogłem się odegrać. Byłem zaproszony do telewizji na program „Pojedynki”. Powierzono mi rolę jednego z jurorów. Zadawałem delikwentom, startującym do finału, pewne pytania. Jedno z nich brzmiało: — Kto jest redaktorem naczelnym „Przeglądu Sportowego” i dlaczego? — Był nim, rzecz jasna, wówczas Jucewicz. Pytany Tadeusz Ross odparł, że nie wie. Wtedy ja do reszty jurorów powiedziałem: — Panowie, proponuję uznać wypowiedź, albo tym na drugą część pytania Tadeusz odpowiedział prawidłowo... »

Z kolei Andrzej Jucewicz nie jest wiele dłuższy swemu adwersarzowi. „Arcybractwo”, Cent-

pantoflową informację, że Komar postanowił odbudować tkwiące mocno w Sopocie tradycje zakazanych wówczas gier hazardowych. Przez wiele tygodni mówiło się w Warszawie o zagadkowej śmierci paniienki w domu Władka, która utopiła się w wannie. Wszystkie plotki ukrócił Komar żeniąc się z córką ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa — Mariana Spychalskiego — z Małgosią Spychalską. W kołach rządowych, biorąc pod uwagę burzliwe życie Komara, nie był to ślub mile widziany. Natomiast państwo młodzi przez krótki czas wydawali się być nawet szczęśliwi.

Po chwilowej ciszy Komar postanowił znów dać znać o sobie. Tym razem na stadionie olimpijskim w Monachium. Działacz, trenerzy i dziennikarze sceptycznie zapatrywali się na jego szanse olimpijskie. A Władek postanowił zdobyć złoty medal. Przygotował do osiągnięcia tego celu nie tylko wysoką formę sportową, ale także opracował wymyślną taktykę, opartą na

rów Polska-Włochy na Torwarze. W rugby taranował przeciwników masą ciała. W lekkoatletyce nie najgorzej szło mu w dziesięcioboju. Ostatecznie jednak zdecydował się pchać kulą. Po zakończeniu kariery sportowej, zawiązaniu nowego, tym razem udanego związku małżeńskiego, poświęcił się karierze artystycznej. Śpiewał, recytował, opowiadał z estrad kabaretowych zabawne monologi. Robił początkowo wrażenie na słuchaczach bardziej jednak swoim wyglądem i legendarną przeszłością, niż tym co mówił i co śpiewał.

Wygrał w końcu los na loterii, gdy Roman Polański powierzył mu jedną z głównych ról w „Piątach”. Pół roku pobytu na Seszelach uznał W. Komar za najpiękniejszy okres w swoim życiu, ale myślę, że o Komarze jeszcze usłyszymy. Za długo jest cicho... »

Zaprezentowaliśmy Czytelnikom dwóch autorów i bohaterów książek. Teraz czekamy na listy, może pojawią się podobne recenzje?

Janusz Nowina

Warto
przeczytać

Refleksje i przemyślenia splatają się z żywiołem zabawy, z ferworem polemicznym. Stuhr prowokuje i osądza, nie oszczędza siebie, nikomu nie schlebia. A wszystko z inteligentną złośliwością i poczuciem humoru. Nie ma tu zaciętrzenia i obrażonych min. Jest za to wyrozumiałość dla ludzkich słabości. Sam sobie dogaduje, przyznaje się do błędów i grzechów śmiertelnych, a robi to bez sztucznej kokieterii.

Stuhr nie opisuje ze szczegółami swojej aktorskiej kariery. Swobodnie gawędzi, wplata w tekst anegdoty o znanych twórcach kina, czasem o sobie.

Dla kogo jest ta książka? Dla zwykłego obywatela, którego Stuhr nazywa „Inżynierem”. „Mój Inżynier to taki facet, który ma już wszystko i tylko jeszcze jakiegoś tytułu i mojej książce-

czki mu brak. Ma Audi, wideo, zestaw satelitarny, schabowego i pół litra (...). Taki właśnie parę lat temu w Sopocie krzyczał za mną: Te, aktor, ja cie mogę kupić!” Teraz ten inżynier może kupić Stuhra w księgarni.

Książka Stuhra nie jest poradnikiem dla początkujących aktorów, nie jest też skandalizującą opowieścią z życia komedian-ta. Jest gawędą. Spragniony erotyczno-narkotycznych skandalu Czytelnik zawiedzie się. Nie o to chodzi w tej książce. Fakt, że aktor jest tylko człowiekiem i to w dodatku bardziej niż inni narażonym na pokusy i podatnym na stresujące sytuacje. I przed tym Stuhr przestrzega. Trzeba być odpornym na złudne możliwości łatwego zwycięstwa. Stąd stres, niepewność i w konsekwencji tytułowa „sercowa choroba”.

Jerzy Stuhr. Sercowa choroba, czyli moje życie w sztuce. W-wa 1992 „Czytelnik” s. 346, 32.500 zł

EW

Próba zasymilowania murzyńskiej mniejszości w USA z resztą społeczeństwa nie powiodła się rządowi amerykańskiemu, a proces ten miał swój początek w latach 60., kiedy to Martin Luther King bohatersko i wytrwale walczył o równouprawnienie Murzynów we wszystkich dziedzinach życia.

„Afrykańscy Amerykanie”, bo tak zyczą sobie teraz nazywać, nie tylko zdobyli równouprawnienie, ale także wiele przywilejów udzielonych im przez rząd federalny, takich jak większe stypendia od białych, pierwszeństwo w przyjęciach na uniwersytety stanowe i miejskie (skąd my to znamy?). Ba, w ramach „affirmative action”, bo tak ta akcja się nazywa, korporacje czy kompanie mają obowiązek przeznaczyć 25 proc. miejsc pracy dla ludności kolorowej, co oznacza, że jeśli miejsce pracy jest wolne w ramach tych 25 proc., to „biały” aplikant z wysokimi kwalifikacjami tej pracy nie dostanie, bo jest ona przeznaczona dla „czarnego”, nawet gdyby miał on gorsze kwalifikacje.

Czy to postępowanie amerykańskich instytucji zmieniło życie i sposób myślenia „afrykańskich Amerykanów”? Przede wszystkim Murzyni obwiniali i nadal obwiniają „białych” za swoje niepowodzenia. W swoim własnym środowisku starają się narzucić definicję „czarności” na wszystkich Murzynów. Pogardzają i odrzucają tych, którzy nie zachowują się wystarczająco „czarno”. Biała temu Murzynowi, który ma białych kolegów i wychodzi z nimi po pracy na drinka.

Większość Murzynów chce,

MURZYNI
AMERYKAŃSCY
SĄ RASISTAMI!

żeby każdy z nich myślał tak samo i prowadził podobny tryb życia. I na ironię, Murzyni skarżą się, że biali traktują wszystkich Murzynów stereotypowo. Murzyni nie akceptują w swoim środowisku tych, którzy odstają od liberalno-demokratycznych poglądów. Na przykład, kiedy Clarence Thomas — republikański krytyk „affirmative action” został nominowany do Sądu Najwyższego, wielu czarnych uznało go za zdrajcę.

Murzyn Murzyna również traktuje stereotypowo. Na przykład w Atlanta University Center, gdzie większość studentów to „czarni”, gdy afrykańscy Murzyni spotkali się z amerykańskimi Murzynami, miało miejsce kulturowe zderzenie. Afrykańscy skarżyli się, że amerykańscy Murzyni zadawali im patania typu: „Czy mieszkacie na drzewach?” Natomiast amerykańscy Murzyni byli niezadowoleni, kiedy Afrykańczycy zarzucali im, że są leniwi. Murzyńskie społeczeństwo jest surowe w stosunku do swych członków. Odrzuca na zawsze tych, którzy prowadzą zbyt „biały” tryb życia. Nie podoba im się, kiedy Murzyn gra w tenisa, bo jest to „biały” sport.

Intelektualne osiągnięcia w szkole, wysokie wyniki w nauce są również odrzucone przez Murzynów, bo jest to zachowywanie się po „białemu”. Małżeństwa z „białymi” oznaczają na zawsze banicję ze wspólnoty murzyńskiej.

Może trzydzieści lat temu było to koniecznością, żeby utrzymać zjednoczony front w walce z segregacją. Ale dziś murzyńska młodzież wychowuje się na ulicach, rezygnuje ze szkół, wstępuje do ulicznych gangów, uczy się handlować narkotykami i zabijać ludzi własnej rasy. Murzyn zabija Murzyna — jest to zbrodnia najczęściej dokonywana w USA. Co niektórzy obawiają się, że Murzyn płci męskiej — to gatunek zagrożony wyginieciem.

O tych problemach murzyńska społeczność powinna bardzo poważnie pomyśleć i przedsięwziąć kroki, by zapobiec dalszemu rozpowszechnianiu się tego procesu. Nie powinni oni odrzucać ze swojego grona tych, którzy chcą te problemy rozwiązać i głośno o nich mówić. Życie ich mogłoby się polepszyć, ale muszą oni chcieć tego sami.

Beata Sarnecka

OD TOKARZA... DO FARMERA

Tylko produkcja rolna na dużą skalę sprawia, że można mówić jeszcze o jako takiej opłacalności. Choćby tej, jak w gospodarstwie Teresy i Stanisława Kosiarkiewiczów we wsi Nowe Gronowo gm. Debrzno.

Świadomie wybrali trudny fach rolnika przed kilkunastu laty, Stanisław był z zawodu... tokarzem. Oboje z żoną ukończyli kurs mistrzowski hodowli zwierząt i uprawy roślin. Organizował go niestety nieżyjący już inż. Józef Wojtasiewicz z placówki WOPR w Czuchowie. Od specjalistów z tej firmy dużo się nauczyli i do teraz korzystają z usług obecnie już Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Kosiarkiewiczowie zbudowali przed 12 laty nowoczesną chlewnię nagrodzoną w 1980 roku „Złotą Wiechą”. Dopiero później powstał wygodny domek mieszkalny. Cała zagroda, gdzie znalazł się jeszcze warsztat i garaż, zdobyła uznanie po raz drugi i otrzymała w 1988 r. powtórnie nagrodę wojewódzka „Złotej Wiechy”.

Jak dzisiaj gospodarzy rolnik, który posiada 25 ha ziemi?

W ubiegłym roku powiększyło się stado podstawowe trzody chlewnej, bo liczba macior wzrosła z dwunastu do czterestu sztuk. Sprzedano 24 tony żywca wieprzowego. Od jednej lochy w dwóch miotach w ciągu roku odchowuje się średnio dwadzieścia prosiąt. Wszystko w uprawie polowej podporządkowane zostało produkcji zwierzęcej. O perfekcji świadczą plony niektórych zbóż. Pszenżyta jarego odmiany JAGO w ubiegłym roku zebrano aż 70 kwintal z hektara. A gleby przecież wcale nie są takie nadzwyczajne — IV i V klasa. Plony ziemniaków wynoszące 350 kwintal z jednego hektara Kosiarkiewiczowie uznali za niskie, bowiem przed rokiem osiągnęli o 200 kwintal więcej. Nic, co nowoczesne, nie jest obce Stanisławowi Kosiarkiewiczowi.

Kosiarkiewicz pierwszy na tym terenie wprowadził w uprawie ziół tzw. ścieżki technologiczne, dzięki którym można nawozić rośliny nawet gdy mają już kłosa. Nie bał się też stosować nowego amerykańskiego preparatu do zwalczania chwastów w zbożach o nazwie GRAN STAR, gdzie dawka na 1 ha jest wręcz aptekarska — 15 g. Środek nie stanowi zagrożenia dla ludzi i środowiska naturalnego. Żeby uniknąć porażenia przez czynniki chrobotworcze zboża, zaprawia się je niemieckim BAYTANEM.

Wszystko w gospodarstwie jest dokładnie zaplanowane i... liczone. Prowadzona jest książka rachunkowości rolnej, gdzie notuje się wpły-

wy i wydatki. Już w ubiegłym roku sprzedaż ziemniaków z 4 ha przyniosła 80 mln zł. W tym roku będzie ich aż 5 ha. Najlepsze rezultaty u trzody chlewnej daje żywienie w oparciu o zboża, superkoncentraty z Holandii i serwatke dowieziona co jakiś czas z czuchowskiej mleczarni.

Teresa Kosiarkiewicz obok prac inwentarskich przywiązuje sporo uwagi do ogrodu i estetyki otoczenia. Starannie zadbany ogród kwiatowy najlepiej o tym świadczy. Nie brak na ścianie starego domu nawet winorośli. Zadziwia uprawa truskawek... w beczce. Specjalny system sączków przyczynia się do tego, że owoce nie cierpią na brak wilgoci i szybko dojrzewają.

U Kosiarkiewiczów poszukuje się ciągle nowych rozwiązań. Niedawno zakupiono z POM Drezdenko specjalne karmniki dla prosiąt. Planuje się też sprowadzenie z Okonka rozdrabniacza do przygotowywania pasz. Przypomnieć też trzeba, że gospodarz nigdy nie omija imprez targowych. Dzięki obecności na po-

znańskiej POLAGRZE zakupił specjalny szarpacz do słomy. Syn oraz córka Kosiarkiewiczów sposobią się do zawodu rolnika. Nie będzie więc żadnego problemu z tym, komu przekazać gospodarstwo. Osiemnaście lat Kasia jest uczennicą Zespołu Szkół Rolniczych w Czuchowie. O rok młodszy Ksyzstof uczęszcza do drugiej klasy Technikum Rolniczego w Złotowie.

Przy dobrym wyposażeniu w maszyny istnieje potrzeba powiększenia arealu. Kosiarkiewiczowie myślą o 50 hektarach. Uważają jednak, że okres dzierżawy winien być na co najmniej 10 lat. Bo jak tu inwestować w ziemię, która po dwu latach może mieć już innego właściciela. Tak jak i inni rolnicy, gospodarz spod Debrzyna uważa obecne oprocentowanie kredytów za zbyt wysokie. Nikt na tak wysoki procent, a szczególnie młodzi nie podejmą ryzyka inwestycji. Może w przyszłości prawdziwa spółdzielczość na wzór duński lub szwedzki uzdrowi naszą gospodarkę rolną.

Kazimierz Jutrzenka

TEATR DZIECIĘCY

Od pięciu lat przy Wojewódzkim Ośrodku Kultury — Teatr RONDO w Ślupsku — działa zespół „Gwiżdże”. Jest to najmłodsza grupa teatralna. Skład jej zmienia się co jakiś czas. Teraz bawią się w teatrze: Natalia Kwapisz, Angelika Fijak, Grażyna Brzozowska, Hanna Jastrzębska, Agata Andrzejczuk, Anna Waśniowska, Konrad Adkonis.

Jak się bawią? Wspaniale! Słowem i ruchem stworzyli prawdziwy spektakl. Jego premiera odbyła się 21 kwietnia. Byłam, widziałam, śmiałam się, klaskałam.

W maju „Kolorowe 10 minut” (taki tytuł ma spektakl) obejrzą przedszkolaki. Kiedy „Gwiżdże” wystąpią, poinformujemy.

Jolanta Saweryn



OPTYK JÓZEF GILL

Ślupsk, ul. Mickiewicza 13
tel. 225-47

POLECA:

- ★ komputerowe badanie wzroku wykonywane przez lekarzy okulistów
- ★ soczewki kontaktowe
- ★ płyny pielęgnacyjne
- ★ lekkie soczewki plastikowe
- ★ soczewki pochłaniające promienie UV (słoneczne)
- ★ realizację bezpłatnych recept okularowych

Czynny codziennie 10.00-18.00
Wolne soboty 10.00-15.00

CZWARTEK 7.5

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Przyjemne z pożytecznym (1)
10.00 Film fabularny
11.00 Przyjemne z pożytecznym (2)
11.15 Po sześćdziesiątce — magazyn dla wszystkich
11.35 Ażymut — wojskowy magazyn publicystyczny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson” (10): „Piastunki z Baker Street” — serial prod. angielsko-polskiej
18.25 Zwierzęta Ameryki: „Wdzięczny jak przepiór” — film dok. prod. USA
18.55 Prawo i bezprawie — program rzecznika praw obywatelskich
19.15 Dobranoc: „Dziwny świat kota Filemona”
19.30 Wiadomości
20.05 „Detektyw z Niciej” (1) — serial kryminalny prod. francuskiej
21.35 Pegaz — magazyn aktualności kulturalnych
22.05 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej
22.35 Kultyury — program publicystyczny
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Dobranoc panom — felieton
23.05 Divertimento „Skrzypek z kwartetu im. Czastuszekiewicza”, wyk.: Irena Kwiatkowska, Kalina Jedrusik, Halina Kowalska, Elżbieta Bojanowicz i inni
23.50 Poezja na dobranoc

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Nowe przygody He-Mana” (27) — serial anim. prod. USA
8.35 Świat kobiet — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano — studyjny magazyn Dwójki
9.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (30-ost.)
11.45 Rano — studyjny magazyn Dwójki
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana” — serial anim. prod. USA
16.15 Sport: Nauka gry w tenisa
16.30 Panorama
16.40 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.05 „Kaszu” — film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Marc i Sophie” (7): „Gdzie jest Suzanne?” — serial prod. francuskiej
18.55 Europuzzle (powt.)
19.00 „Pokolenia” — serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja
19.30 Język francuski (ost.)
20.00 Wielki sport: Mecz piłki nożnej Szwecja — Polska (2 połowa)
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Kornblumenblau” — film fab. prod. polskiej (1988), reż. Leszek Wosiewicz
23.30 Cały świat gra komedię.
0.00 Panorama

PIĄTEK 8.5

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców (1)
10.00 „Dziadziostwo Guldenbergów” (10) — serial prod. niemieckiej
10.45 Szkoła dla rodziców (2)
11.00 Dziś i jutro
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: „Ciuchcia”
17.05 Język angielski dla dzieci (44)

SOBOTA 9.5

PROGRAM 1

7.30 Program dnia
7.35 „Wieści”
7.55 „Wszystko o dziecku”
8.20 „Z Polski” — reportaż
8.30 „Rynek — agro”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno” — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (45)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial animowany prod. USA
11.00 „Świat przyrody” — Wielka rafa koralowa (Australia)
11.30 Telewizyjny koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia

12.15 Wędrowki dalekie i bliskie: „Kokaina” (3) — film dok. prod. franc.
12.35 „Biznessa” — telewizyjny klub kobiet interesu
12.50 „Eko-echo”
13.00 „Dzwony cerkwi” — wojskowy program publicystyczny
13.30 „My i świat” — magazyn
14.00 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści” — „Rodzice mnie się na baczności” (4) — „Miesiąc miodowy na Hawajach” (cz. 2)
15.15 Telewizyjny Teatr Rozmaitości — Vaclav Havel „Wernisaz”
16.05 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
16.40 Poradnik domowy
17.15 Teleexpress
17.35 „Nowy styl” — „Między kobietą a stylem”
18.00 „Detektyw w sutannie” — „Dobrana para” — serial krym. prod. USA
18.45 „Z kamerą wśród zwierząt” — „Pozorne sieroty”
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc: „Wodniaczki”
19.30 Wiadomości
20.00 „Polskie zoo”
20.20 Sportowa sobota
21.00 Konkurs piosenek Eurowizji — transmisja z Malmo
0.05 „Garść dynamitu” — western prod. włoskiej
2.25 Zakonczenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 „Kaliber 92” — magazyn wojskowy
8.00 Halo „Dwójka”
8.20 „Mała Księżniczka” — (9) — „List z Indii” — serial animowany
8.45 „Ona” — magazyn dla kobiet
9.10 „Berlinare 92” — reportaż z 42. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Berlinie
9.40 „Tacy sami” — program w języku migowym
10.00 „Wspólnota w kulturze” — Trzecie pokolenie — Joanna Wierusz-Kowalska
10.30 „Magazyn przechodnia”
10.40 „Kolejka dla króla” — relacja z wystawy w Zamku Królewskim
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu „Rok pierwszy” — dramat wojenny
12.45 Reportaż „Dwójki” przedstawia
13.00 Zwierzęta świata: „Kraina orla” (11) — „Życie na krawędzi”
13.30 Młodzieżowa Akademia Filmowa — „Cynga” — film Leszka Wosiewicza

HURTOWNIA FARB I LAKIERÓW



CHEMIX

BEZPOŚREDNI PRZEDSTAWICIEL
NOBILES WŁOCŁAWEK, POLIFARB CIESZYŃ
Ślupsk, ul. Poznańska 79, tel. 220-93
poleca duży wybór
FARB, LAKIERÓW, EMULSJI
PEŁEN ASORTYMENT NOBILES WŁOCŁAWEK
W CENACH FABRYCZNYCH

Zapraszamy do swoich sklepów:

Ślupsk, ul. Poznańska 79, tel. 220-93;
ul. Buczka-Sygietyńskiego
Bytów, Dworzec PKP — PKS, tel. 26-96;
Sławno, ul. Koszalińska, tel. 33-95
Lębork — przy targowisku miejskim.

7.40 Rano
8.10 „Pif i Herkules”: „Taksówkowy interes” i „W starym zamku” — serial animowany prod. francuskiej
8.35 Świat kobiet — magazyn
9.00 Programy lokalne
9.30 Rano — studyjny magazyn Dwójki
9.40 „Pokolenia” — serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (60 ost.)
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules” — serial anim. prod. francuskiej
16.15 Z kart krakowskiego archiwum: Telepatia (12 ost.)
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill — program rozrywkowy
17.10 „Nagi Hollywood” (4): „18 miesięcy życia” — serial dok. prod. angielskiej
18.00—21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Zmowa milczenia” (1) — film prod. kanadyjskiej; reż. Francis Mankiewicz
23.10 Benny Hill — program rozrywkowy
23.40 Non stop kolor: McCartney (1) — film dok. prod. angielskiej (1987)
0.00 Panorama
0.10—0.55 Non stop kolor: McCartney (2)

14.00 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
14.30 „Klasyki polskie” — Redemptoryści ze Śląskiego Barda
15.10 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA
16.00 Program dnia
16.05 „Licytacje” — teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 „Port lotniczy Düsseldorf” (6) — „Udana akcja” serial
17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie
18.45 Program lokalny
19.00 „Miesiąc Francji w Polsce” — program studyjno-filmowy
20.00 Studio koncertowe Polskiego Radia (1) — Koncert WOSPRITV — z Katowic
21.00 Panorama
21.30 „Słowa na niedzielę”
21.35 „Na południe od Brazos” (6) — serial prod. USA
22.35 „Obrazy, słowa, dźwięki” — program o sztuce
23.15 „Legendy filmu” — Gene Kelly
0.00 Panorama



NIEDZIELA 10.5

PROGRAM 1

7.55 Program dnia
8.00 „Rolnictwo na świecie”
8.15 „Dylematy” — program Red. Rolnej
8.35 „Notowania”
9.00 „Telerekanek”
9.55 Język angielski dla dzieci (46)
10.00 „Operacja Mozart” (11) — serial prod. francusko-niemieckiej
10.30 „Rzeka Żółta” — (10-ost.) „Kornie podroży”, serial
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Magazyn „Morze”
12.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy
13.00 Teatr dla dzieci: Eugeniusz Szware „Nagi król”, cz. I
13.45 W starym kinie: „Tajemnica panny Brinx” film kryminalny
15.15 Studio sport
16.15 „Smak życia” — program Małgorzaty Śnakowskiej
16.55 „Klub samotnych serc”
17.15 Teleexpress
17.35 „7 dni — świat”
18.05 „Paradise — znaczący raj” (19) — „W obronie honoru” serial USA
19.00 Wieczóranka Walt Disney „Nowe przygody Kubusia Puchatka”
19.30 Wiadomości
20.05 „Rodzina Straussów” (10) — serial prod. niemiecko-ameryk.
21.00 Sportowa niedziela
21.30 „Divertimento” — „Ścigana”
22.30 „Świat filmu animowanego” — „Fantomobil” — reż. Ryszard Antoni-szczak
— „Dwoje” — reż. Piotr Szpakowicz
— „Refleksy” — reż. Jerzy Kucia
23.00 Teatr w kadru: „Siernieźna muszla” — wokół teatru okresu socrealizmu

PROGRAM 2

7.30 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących „Rodzina Straussów” (10) — serial
8.55 „Słowo na niedzielę” (dla niesłyszących)
9.00 Powitanie
9.10 „Rebusy” — teleturniej
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci
11.30 „Róbta co chceta” — listy do zespołu — program Jerzego Owsiaka
11.55 „Animals” — magazyn ekologiczny
12.35 Podróż w czasie i przestrzeni: „Dotknięcie Midasa” (3) — „Poszukiwanie nieśmiertelności” serial dok. prod. angielskiej
13.30 „Auto” — magazyn
14.00 „Klub Yuppies” — program dla młodzieży
14.25 Studio sport — hokejowa liga zawodowa NHL
15.10 „Spieć”
15.25 Kino familijne: „Powrót do domu”, cz. 2 — film prod. angielskiej
16.23 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 „Minilista przebojów”
17.10 Jerzy Waldorff o światowych dniach muzyki
17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie (finał)
20.00 Telekonferencja Dwójki
20.40 „Po debiucie” — Tomasz Sapryk
21.00 Panorama
21.30 „Dotknięcie” — dramat psychologiczny prod. USA
23.00 Studio koncertowe Polskiego Radia (2) — Koncert WOSPRITV z Katowic pod dyr. Antoniego Wita
0.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK 11.5

PROGRAM 1

13.00 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Antena”
18.00 „Alf” — serial produkcji USA
18.30 „Kraje, narody, wydarzenia”
19.00 Katolicki magazyn młodzieżowy
19.15 Dobranoc „Reksio”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji — Moss Hart i George Simon Kaufman „Cieszy się życiem” reż. Edward Dworzak
21.30 „Aby do świtu” — serial TP
21.50 „Telewizyjny music-hall” — niemiecki program rozrywkowy
22.20 „Rozmowy z Nikodemem”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Umarłem, aby żyć” — film fabularny produkcji polskiej
0.30 Poezja na dobranoc

Karczmy ślupskie
zdobyły uznanie
na całym świecie.

„KUCHNIA ŚLUPSKA”
otworzy przed Tobą
wytrawny świat smaków,
a receptury dotychczas
osnuje tajemnicą
będą Twoją.
Książka do nabycia w księgarniach, urzędach pocztowych oraz w sprzedaży hurtowej w Agencji „PRES-TRUST” w Ślupsku, al. Sienkiewicza 20 pok. 108
tel. 268-58
Cena 1 egz. w sprzedaży hurtowej — tylko 15 tys. złotych.
Nie zmrąj szansę, wstąp, zobacz, kup!

PROGRAM 2

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda” — „Na wylot”
17.10 „Artysta i jego świat” — Zóte rozdarcie, Jean-Paul Sartre o Tintoretcie (1) film dokumentalny
17.40 „Ojczyzna — polszczyzna” — O słuchaniu i liczbach
18.00 Program lokalny
18.30 „Biuro, biuro” (20) — „Ogrodnice pasje Lehmana” — serial filmowy
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA (powtórzenie)
19.20 Fotel „Dwójki”
19.30 „Tance hinduskie” w reżyserii Konstantyna Ciciśzwili
20.00 Wielka piłka
20.30 „Klawisz” — film dokumentalny Józefa Gębskiego
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Wydarzenie tygodnia”
22.00 „Opowieści z dreszczem” (3) — „Rod jednym dachem” — serial
23.00 „Prawo wyboru” — Nietolerancja
0.00 Panorama

WTOREK 12.5

PROGRAM 1

8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Porozmawiajmy o dzieciach”
9.40 Program dnia
9.45 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kulinarny (1)
10.00 „Dynastia” — serial produkcji USA
10.50 „Gotowanie na ekranie” — magazyn kulinarny (2)
11.05 „Kwadrans na kawę”
11.20 „Myśli, otulam spokojem” — piosenki Magdy Czaplińskiej
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna



ANTENY SATELITARNE

Sprzedaż
w 6. miesięcznych ratach
Salony sprzedaży:

★ BAS, Ślupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 267-68
★ Koszalin, ul. Dworkowa (część Bałtony), tel. 251-39
★ Miastko, tel. 31-85; ★ Darłowo, tel. 33-07
★ Szczecinek, tel. 406-24; ★ Potęgowo, tel. 11-51-66
★ Kołobrzeg, „ELEKTRON”, tel. 243-23
★ Drawsko Pomorskie, „ARGUS”, tel. 33-896
★ Ustka „CENT”, ul. Sportowa 15, tel. 144-893
★ Bytów, ul. Bydgoska 26, tel. 27-04; 35-14
★ Sławno, ul. Gdańska 6, tel. 75-92
★ Lębork, sklep „ARTEKS”, ul. Kopernika 8, tel. 621-055
★ Kołczygłowy, ul. Ślupska 10; ★ Główny, tel. 116-000
★ Damnica, ul. Korczaka 4 tel. 55

16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.40 Kino Tik-Taka: „Dennis — zawał” (12) — serial animowany
17.05 Język angielski dla dzieci (47)
17.15 Teleexpress
17.35 „Tom i Jerry” (2) — serial animowany produkcji USA
18.00 „Druga rewolucja rosyjska” (7) — serial dokumentalny
18.50 „Polska z oddali” — Jan Nowak Jeziorański
19.00 „Test” — magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc „Mały pingwin Piki-Pok”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia” — serial produkcji USA
21.00 Publicystyczne studio „Zapis”
21.15 „Rokendroler” — magazyn polskiej muzyki rockowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Za horyzontem” — polski film dokumentalny
23.55 Poezja na dobranoc

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.10 „Diplodorianie” (5) — „Dziwny Diplodorianin” — serial
8.35 „Świat kobiet” — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
10.00 CNN
10.15 Teleklinik doktor Anatolija Kaspirowskiego
10.30 „Rano”
10.45 Powitanie
11.50 „Diplodorianie” (5) — „Dziwny Diplodorianin” — serial
16.15 Sport — High 5 — Spadochrony... i szybowce (2)
16.30 Panorama
16.40 College 24 — najnowsza premiera Teatru Ekspres Wojciecha Misiura
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata” — „Dorastanie” — serial produkcji USA
18.55 „Europuzzle”
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA
19.20 „Rozmowy o Rzeczypospolitej”
19.30 Galeria „Dwójki” — Andrzej Biernacki

20.00 Wielki sport
20.30 „Wealth of Nations” — bogactwo narodów
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Specjalne wydanie przeglądu kronik filmowych
22.00 „Miesiąc na wsi” — angielski film psychologiczno-obyczajowy
23.35 „Struktura drewna” — film dokumentalny Krystyny Mokrasinskiej

ŚRODA 13.5

PROGRAM 1

8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole”
9.35 „Porozmawiajmy o dzieciach”
9.40 Program dnia
9.45 „Giełda pracy — giełda szans” (1)
10.00 „Kobieta za ladą” — „Roman-tyczna przygoda emerytki Kubankowej” serial produkcji czeskosłowackiej
10.50 „Giełda pracy — giełda szans” (2)
11.15 „W drugim planie” — program Redakcji Rolnej
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15—16.10 Telewizja edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 „Sam o sobie” — magazyn nastolatków
16.45 Kino nastolatków: „Ostatni elektryczny rycerz” (3) serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.35 „Klinika zdrowego człowieka” — Skorzystać z szansy (o nowotworach u kobiet)
18.00 „Bill Cosby show” — serial produkcji USA
18.30 „Rewizja nadzwyczajna” — program Dariusza Baliszewskiego
19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc: „Opowieści upierzonego węża”
19.30 Wiadomości
20.10 „Reflex” — program publicys-

tyczny
20.25 Studio sport — finał pucharu UEFA w piłce nożnej
22.15 „Aby do świtu” — serial TP
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom” (4) — „Jeszcze wczoraj było wesoło” — serial TP
0.25 Poezja na dobranoc

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 „Rano”
8.10 „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” — „Gorący patrol” — serial animowany produkcji USA
8.35 „Świat kobiet” magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano”
9.40 „Pokolenia” — serial produkcji USA
10.00 CNN
10.15 „Rano”
10.45 Powitanie
11.50 „Starcom — kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych” — „Gorący patrol” serial animowany produkcji USA (powt.)
16.15 „Z wiatrem i pod wiatr” — magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 „Meandry architektury” — „Mieszkać w przestrzeni”
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Przekraczanie granic — podróże Carlosa Fuentes’a” dokumentalny film biograficzny produkcji angielskiej
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo” (26) — serial produkcji angielskiej
19.00 „Pokolenia” — serial produkcji USA
19.20 Wywiad „Dwójki”
19.30 „Z ziemi polskiej” — Polskie ślady pod Piniorami
20.00 „Z biegiem rzeki” (7) — serial produkcji australijskiej
21.00 Panorama
21.25 „Ekspres reporterów”
22.00 Teatr „Dwójki” Bogusław Schaeffer „Audjencia xxx”
23.00 Studio sport — eliminacje olimpijskie w siatkówce mężczyzn: Polska — Holandia
23.40 „Sztuka bez granic” — reportaż Anny Brzozowskiej
0.00 Panorama
Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.

PODRÓŻE ZE >>ZBLIŻENIAMI<<

Jerozolima — położona wśród łagodnych wzgórz, usianych białym kamieniem — to święte miasto trzech religii: chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Za warownymi murami zamknięte są tu cztery dzielnice: arabska, żydowska, chrześcijańska i ormiańska — wszystkie one tętnią od rana swoim własnym życiem. Stara Jerozolima nie ma bowiem nic z zabytkowego skansenu. W labiryncie wąskich uliczek, z których większość nie jest dostępna dla jakichkolwiek środków lokomocji, mieszkają i pracują zwykli ludzie.

Zanim przekroczymy bramy starożytności, wejdźmy na Górę Oliwną, gdzie Chrystus spędził ostatnią noc przed pojmaniem. Widok ze wzgórza jest niezapomniany. W drodze powrotnej wstąpimy do mrocznej bazyliki Gethsemani, gdzie przed ołtarzem wyrasta z posadzki skała, na której modlił się Jezus. W obręb starej Jerozolimy wchodzimy przez Bramę Lwów — przy niej rozpoczyna się Droga Krzyżowa prowadząca do Bazyliki Bożego Grobu. W Bazylice znajduje się na niewielkim podwyższeniu Głoga, Kaplica Grobu oraz właściwy grobowiec — mała izba mieszcząca najwyżej cztery osoby. Z wielkiej świątyni pozostał fragment zewnętrznej ściany, nazywany Ścianą Płaczu. Jest to dla wyznawców judaizmu miejsce święte, gdzie



modlą się członkowie żydowskich społeczności z całego świata.

Z drugiej strony Ściany Płaczu, na rozległym placu, wznosi się Meczet Skały, trzecia po Mekce i Medynie świętość muzułmańskiego świata. Wg wierzeń wyznawców islamu na skale we wnętrzu meczetu, odcisnęła się ślady stóp Mahometa. Wielka, złota kopuła islamskiej świątyni dominuje w panoramie Starego Miasta. Wnętrze meczetu jest zdobione z niezwykłym przepychem i w odróżnieniu od Mekki i Medyny jest łatwo dostępne dla niewiernych.

(AW)

NOWA TWARZ — BEZ CHIRURGII!

Nie możemy się stać biologicznie młodszy, niż jesteśmy. Lecz możemy przeciwdziałać temu, by wiek nie zaznaczał swych śladów na naszej twarzy — za pomocą techniki bez ingerencji chirurgicznej, którą opracował Stanley Rosenberg — pionier w swej dziedzinie.

To, czym zajmuje się Stanley Rosenberg, nie jest niczym innym jak wygładzaniem twarzy, a jedynym używanym przez niego narzędziem są ręce. Kuracja składa się z sześciu godzinnych zabiegów, podczas których przekształcane są: skóra, tkanka łączna, ścięgna, nerwy i mięśnie. Poprzez manipulacje wokół tych wszystkich miejsc twarz staje się znów elastyczna i młodsza.

Starzenie się jest skomplikowanym procesem. Naturalnie wpływa



na nie także cały szereg dodatkowych czynników, takich jak sen, odżywianie, palenie papierosów, picie alkoholu, choroby i podejsie do życia. Lecz proces starzenia się możemy przyspieszyć lub opóźnić.

Nasza skóra zbudowana jest z dwóch warstw komórek. Warstwa zewnętrzna pokrywa komórki tkanki łącznej, która tworzy wewnętrzną warstwę skóry. To właśnie w tkance łącznej powstają bruzdy i zmarszczki. Pod tkanką łączną znajdują się mięśnie. Kiedy tkanka łączna wiotczeje, mięśnie zaczynają „zwisać”. Rozterki, zmartwienia i kłopoty sprawiają, że mięśnie opadają ku dołowi i, zastępując w tej pozycji, w miarę jak zaczynamy wyglądać coraz bardziej i bardziej ponuro, stajemy się z reguły smutni, a to znowu wpływa na nasz wygląd. Twarz oddaje stan naszego ducha, uczuć i ciała.

Wychojąc z tego założenia Stanley Rosenberg opracował technikę wygładzania. Stara się osłabić działanie mięśni związanych z negatywnymi odczuciami oraz zwiększyć zdolność panowania nad mięśniami i oddechem w zgodzie z uczuciami radości, entuzjazmu i miłości. Te

technikę Stanley Rosenberg sam stworzył i rozwinął. Pracował nad nią wiele lat. Wykształcił się w dziedzinie, którą nazwał rolfingiem. Jest to właśnie specjalna technika masażu tkanki łącznej. W trakcie tego zabiegu mięśnie zostają rozluźnione i wracają do swego naturalnego położenia. W czasie rundy zabiegów należy ułożyć 80 mięśni twarzy z powrotem w ich pierwotnej, naturalnej pozycji. Sztynniejąca błona w komórkach tkanki łącznej zostaje zmiękczona, przez co zwiększy się dopływ krwi i komórki łatwiej się zregenerują. Drobne zmarszczki wokół oczu zostaną wygładzone, worki pod oczami zmniejszą się — podobnie jak bruzdy, które idą od kącików ust prawie do samej brody. Przy technice wygładzania zachowuje się całą swoją skórę (inaczej niż w operacji chirurgicznej) i ponadto częściowo panuje się nad jej dalszym starzeniem się.

Eksperyment, który przeprowadził trzej amerykańscy psychologowie w grupie aktorów, wykazał, że muskulatura twarzy i fizyczne reakcje są tak zależne od uczuć, że nie można ich w żaden sposób rozdzielić.

Opr. EW

WITAMINA C — witalizuje organizm, wzmacnia układ immunologiczny, broni organizm przed zakażeniami bakterijnymi i wirusowymi. Działa odtruwająco, opóźnia zmęczenie.

Źródła: owoce dzikiej róży, owoce rokitnika, natka pietruszki, zielony koperek, truskawki, owoce cytrusowe, cebula, czosnek, chrzan, rzeżucha, czarna porzeczka, jabłko.

WITAMINA D — antykrzywiczna, niezbędna dla rozwoju kości oraz ich dobrego stanu w wieku podeszłym (zapobiega rzeszotowieniu i kruchości kości), reguluje przemianę wapnia i fosforu w organizmie.

Źródła: tran, śledzie, makrele, grzyby, wątroba, mleko w proszku. Występuje w nich głównie w postaci prowitamin, które przekształcają się we właściwe witaminy pod wpływem słońca.

WITAMINA E — witamina młodości, zapobiega starzeniu się organizmu, zwana też bywa witaminą płodności. Wzmacnia naczynia krwionośne, obniża ciśnienie krwi, zapobiega miażdżycy tętnic, leczy dolegliwości skórne.

Źródła: liście pokrzywy, mięty, nasturcji, selera, kiełki pszenicy, rzeżuchy, kukurydza, brokuły, orzechy, jaja, oleje sojowy i słonecznikowy.

Katarzyna z Rzewuskich Radziwiłłowa, mimo iż była osobą bardzo malowniczą i bohaterką wielu awantur i skandali dworskich, jest dziś postacią nieznana. A przecież umiała dopiero w 1941 r. i na przełomie wieków przygody jej głośne były w ówczesnym wielkim świecie.

Dziwny związek łączący Katarzynę z Rhodesem daje jej prawo do swojego kącika w dziejach świata. Zanim doszło do spotkania z jednym z budowniczych Imperium Brytyjskiego, przeżyła kilkanaście lat na dworach pruskim i rosyjskim, które zresztą wydały jej zakaz wstępu za niegodne arystokratki zachowanie i obrazę majestatu. Rozwiedziona krążyła bez celu po Europie aż do momentu, gdy na jakimś dziennikarskim obiedzie w Londynie spotkała Cecilę Rhodesa. Z chwilą poznania awanturniczego milionera cel życia jej skrytykował się: znalazła swoje bóstwo. Wybór nie był zbyt fortunny, gdyż Rhodes miał skłonności homoseksualne i opętał się jak młot od kobiet, które zresztą napastowały go tłumnie. I moment nie był najszczęśliwszy — Rhodes uwikłany w awantury polityczne w Afryce Południowej nie miał głowy do żadnych romansowych historii. Opętany ideą rozszerzenia Imperium, od-

ZAPOMNIANE ROMANSE

zyskania Stanów Zjednoczonych, zasiedlenia całego świata angielskimi kolonistami, wdał się w wojnę zdobywając Królestwo Matabelów (przemianowane skromnie na Rodezję), a następnie rozpoczął wojnę z Burami. Z tych awantur musiał tłumaczyć się przed parlamentem.

I w takim właśnie momencie doszło do ich poznania się. Katarzyna dołączyła do redakcji „Timesa”, aby wysłała ją do pld. Afryki, tak sprytnie aranżując sytuację, że znalazła się na tym samym statku, co Rhodes. Zaopatrzona w znakomite listy polecające zaczęła starannie pracować nad tym, aby zwrócić na siebie uwagę możnych, w czym dużą rolę odegrały pojawiające się coraz częściej plotki (miała w tym zapewne udział) o rychłym małżeństwie z Rhodesem.

Katarzyna rozgrywała swą partię zresztą, ale niestety zgodnie z regułami wyniesionymi z despotycznych dworów. Rhodes utracił stanowisko premiera i mógł być odzyskać w drodze demokratycznych wyborów a nie buduarowo-kuchennych

intryg. W tej sytuacji zaczął unikać wielbicielki, która mogła mu bardziej zaszkodzić niż pomóc (podobno w tajni stał koń przygotowany do ucieczki).

Niewczesna wielbicielka zaczęła szeroko zakrojoną działalność polityczną mającą na celu obronę Rhodesa i przywrócenie mu stanowiska. I chyba w tym momencie można mówić o szaleństwie Radziwiłłowej: znając dobrze jego okrucieństwo i bezwzględność z maniakalnym uporem kontynuując swą działalność zdobywając pieniądze przez fałszowanie czeków Rhodesa. Liczyła na wyrozumiałość i odrobinę uczucia, bo przecież popełniła to przestępstwo po to, aby wydawać pisma popierające Rhodesa. Przeliczyła się jednak fatalnie: Rhodes podał Radziwiłłową na rozprawę przed sądem. Kiedy rozpoczął się proces, był już ciężko chory i wbrew kategorycznym zakazom lekarzy udał się do Afryki, aby osobiście świadczyć przeciwko swej najwierniejszej wielbicielce.

Po drugim procesie skazana na

dwa lata więzienia i zwolniona po szesnastu miesiącach (podobno tak zatruwała życie dyrekcji więzienia, że nie mogli z nią wytrzymać) została deportowana do Europy.

Rhodesa cała ta sprawa rzeczywistie dobiła, zmarł przed końcem procesu. Po powrocie do Europy osiadła w Petersburgu, a po wydaniu książki zdradzającej tajemnice dworu po raz kolejny została wysiedlona z Rosji. Osiadłszy w Sztokholmie utrzymywała się z pisania sensacyjnych książek, w których wykorzystywała swoją znajomość dworów europejskich i arystokracji. Książki były wcale poczytne, a nawet powoływały się na nie niekiedy historycy. Napisała również kilka szkiców wspomnieniowych o Rhodesie podając różne wersje ich „związku” i sporu. Ostatnie lata życia spędziła w Ameryce i nawet wtedy, ci, którzy się z nią spotkali, byli zaskoczeni zakresem jej wiadomości, bystrością i dowcipem.

(oprac. AS)

MIŁOŚĆ W KULTURACH ŚWIATA

Ozdobiona kwiatami lektyka chwieje się wysoko ponad głowami wiwatującego tłumu. I Gusti Ayn Putu Suati niesiona jest przez największych siłaczy wioski do świątyni swych przodków, aby tam się modlić, podczas gdy czcigodni starcy recytować będą tradycyjne wiersze. Uroczystość ta nazywa się „Njatschal” i znana jest tylko na wyspie Bali. Nazwę można by przetłumaczyć jako „stanie się przydatną dla mężczyzny”. To, co u nas uważane jest za sprawę intymną, na Bali traktowane jest jako wydarzenie publiczne. Ten niezwykle rytuał religijny wiąże się z osiągnięciem dojrzałości płciowej u dziewcząt. Gdy tylko to nastąpi, delikwentka zostaje odizolowana od miejsc sypialnych rodziny. Uważana jest za „nieczystą” aż do czasu, gdy kapłan „oczyści” ją wodą święconą.

Wśród zwyczajnych ludzi z niższych kast jest to cicha ceremonia, która w wyższych kastach przybiera formę kosztownej, wystawnej uroczystości. „Świętowana”, ubrana w koronę, złote brokaty i całe kilogramy bransolet, wystawiona jest na pokaz. Nastolatki z rodzin wysoko postawionych chętnie przerygnąłyby z tego pełnego przepychu pokazu, gdyż nie zwiększa on szans na wyjście za mąż, a wręcz przeciwnie — zmniejsza je.

Bogaci mężczyźni, pochodzący z arystokracji stali się na Bali rzadkością od czasu, gdy radzowie stracili

swe majątki w wyniku reformy rolnej. Jedynym prawem, jakie pozostało radzom, jest posiadanie wielu żon. Większość z nich jednak chętnie by z niego zrezygnowała, gdyby to tylko było możliwe. Ale zgodnie ze zwyczajami, arystokrata powinien mieć wiele żon i być bogaty lub przynajmniej stwarzać takie pozory. Tak więc radza bierze sobie żonę za żoną — biednie przy tym, bowiem narzeczona na Bali wcale nie jest tania. Płacić trzeba w „kepengach”



— to kolejny, unikatowy zwyczaj spotykany tylko na Bali. Są to prastare monety pochodzenia chińskiego, dawno wycofane z obiegu — rodzaj pieniądza kultowego, „symbol bogactwa i wspaniałości”. Płacić trzeba wprawdzie tylko wtedy, gdy narzeczona jest dziewicą.

Życie codzienne Balijszczyka jest skromne, ale jeżeli chodzi o uroczyste świętowanie, jest on w tym mistycznym świecie. Najbardziej „pokazową” uroczystością jest ślub. To

przedstawienie w trzech aktach. Najpierw odbywa się prosta ceremonia w gronie rodzinnym. Następnie parę ślubną zamyka się w budynku przeznaczonym na miodowe tygodnie. Klauzura miłosna trwa co najmniej trzy dni, a nieraz dłużej; tak długo, aż może rozpocząć się drugi akt — właściwy ślub.

Natychmiast po zawarciu małżeństwa zawiadamia się całą rodzinę i starsi rodzin ustalają, jak cała impreza ma zostać rozegrana. Ponieważ od wystawności przyjęcia i liczby gości zależy przyszła renowacja narzeczonych, wyskrobuje się każdą rupię, aby tylko zapewnić im dobry start.

Na Bali obowiązuje zasada — lepiej raz za dużo niż raz za mało. U każdego więc, kogo na to stać, następuje po krótkiej przerwie na odpoczynek — trzeci akt, czyli jeszcze raz ślub, jeszcze raz „pompa” i goście — dla wszystkich jedzenie i picie do syta.

Jeżeli i Gusti Ayn Putu Suati nie jest całkiem szczęśliwa ze swego przedstawienia to dlatego, że przechwyciła zainteresowane spojrzenia kogoś nieznanego. Teraz musi liczyć się z tym, że w czasie rytualnych ablucji nad rzeką może zostać uprowadzona. Tylko, że sprawa bardziej się komplikuje, gdyż uprowadzona Balijska nie może w żadnym przypadku utracić swej cnoty. Najpierw trzeba wyłożyć „kepengi”.

Na podst. „Ela” oprac. AW

WITAMINA F — to czynnik przeciwpapalny skóry — zapobiega wypadaniu włosów, łupieżowi, łamliwości paznokci, suchości skóry, pękaniu pięt, trądzikowi, czyrakom.

Źródła: oleje — lniany, sezamowy, oliwa, tran, kiełki pszenicy.

WITAMINOWE VADEMECUM

(CIĄG DALSZY)

WITAMINA H — podobnie jak poprzednia, niezbędna dla zachowania dobrego stanu skóry. Jej brak powoduje siwiznę, zapalenie tożotkowe oraz złuszczenie skóry, zahamowanie wzrostu i rozwoju dzieci, obniżenie odporności. Pomocna w leczeniu niedokrwistości, łuszczycy i astmy oraz w rekonwalescencji po wyniszczających chorobach.

Źródła: drożdże piwne, wątroba, nerki, ciętłocina, czekolada, grzyby, kalafior, pomidor.

WITAMINA K — przeciwkrwotoczna, podnosi krzepliwość krwi.

Źródła: wszystko co zielone (koperek, kapusta, szpinak, fasolka

szparagowa, liście pokrzywy), a także wątroba, ziemniaki, kalafior, orzechy włoskie.

WITAMINA P — uszczelnia naczynia włosowate, pomaga w leczeniu żylaków i hemoroidów oraz alergii.

Źródła: kasza gryczana, owoce dzikiej róży, porzeczki, winogrona,

natka pietruszki, sałata, papryka oraz wszystkie zielone części roślin, jak w przypadku witaminy C.

KWAS FOLIOWY — wpływa na czynności krwiotwórcze szpiku kostnego. Niedobory kwasu faliowego powodują zmęczenie, bezsenność, depresję, nerwowość. Stosowany w rekonwalescencji po wyniszczających chorobach (np. nowotworach).

Źródła: liście roślin, grzyby, drożdże, wątroba, nerki, brukselka, brokuły, ogórki, groch, fasola. (według „Leczenie naturalne” Nina Grella — oprac. hen)



ODNAJDŹMY SIĘ!

Droga Redakcjo!

Bardzo Was proszę, pomóżcie mi! A pomóc możecie, bo Dziewczyna czyta „Zbliżenia”, gdyż miała wtedy ze sobą Waszą gazetę!

Ale po kolei.

W piątek, 24 kwietnia jechała do Słupska pociągami osobowym z Koszalina, co wyjeżdża przed dziewiątą, piękna Dziewczyna! W pierwszym wagonie za lokomotywą, przy trzecim oknie. Siedziała, czytała, wyglądała przez szybę i była podobna do wiosny. Szatynka, trochę okrągłutka, a takie są najśliczniejsze, z piwnymi oczami i uestczkami w kolorze czeresni! Ubrana w dzinsy i granatową bluzę. I miała plecaczek z płótna żaglowego. Uśmiechała się momentami smutno, to znów patrzyła z gorączką w dal przez okno, to brała do rąk czek gazetę i odkładała. Widać było, że ma jakiś problem poważny, może ją skrzywdził jakiś

głupiek, aj bym z niej Królową moją zrobić oraz na rękach nosić!

Jeszcze nigdy w życiu żadna Dziewczyna tak mi się nie podobiała! Siedziałam naprzeciw i byłem jak sparalizowany, słowa wydusić nie mogłem. Boże, jaka śliczna i tyle mądrości było w jej twarzyczce oraz cierpieniu, a ja bym to Jej cierpienie na siebie wziął z chęcią! Jestem po wojsku, mam pracę w charakterze mechanika, czytam dużo książek i jestem nieśmiały jak dziecko. A to była Dziewczyna, jakiej już nigdy w życiu nie spotkam i będę żałował do końca życia!

Dlatego proszę Was, wydrukujcie ten mój list i poproście ją, by dała znać do Redakcji i adres podała, tak bardzo chcę do Niej napisać, spotkać się z Ną. Ona raz na mnie spojrzęła, może pamięta, nie wyglądam źle. Proszę wydrukujcie!

Jarek W.
(nazwisko i adres w redakcji)

HOROSKOP



Baran (21.3.-21.4.) — znak podległy planecie Mars.

Szczególnie teraz wzmożesz swą aktywność w robieniu pieniędzy. Twe zasoby finansowe zwiększą się dzięki korzystnej sprzedaży. Kierując się odpowiednimi motywacjami, pewnością siebie i zdolnościami przywódczymi zyskasz podziw w swoim środowisku. Twe trafne decyzje naprowadzą wielu na właściwą drogę. Pomogą Ci też w miłosnych planach.



Byk (22.4.-21.5.) — znak podległy planecie Wenus.

Wkrótce nadarzy Ci się okazja do realizacji własnych przedsięwzięć. Doświadczenie życiowe przyda Ci się przy załatwianiu poufnych spraw. Dawne, nie rokujące nadziei plany tym razem zapewnią Ci duże korzyści. Domownicy mają przed Tobą różne sekrety, ale tylko na jakiś czas. Po ujawnieniu Twa radość będzie ogromna.



Bliźnięta (22.5.-21.6.) — znak podległy planecie Merkury.

Czeka Cię bogate życie towarzyskie. Zawrzesz wiele przyjaźni. W tym miesiącu nastąpi poprawa warunków i atmosfery w pracy. Pewna osoba zrozumie Twe tajemnice i pomoże Ci w interesach. Profilaktycznie zadbaj o swe zdrowie. Dobrze uczynisz, gdy od czasu do czasu zmienisz trasę swych codziennych wyjazdów. W uczuciach okaże stałość.



Rak (22.6.-22.7.) — znak podległy Księżycowi.

Znajdziesz się w sytuacji wymagającej jednoznacznej decyzji. Jeśli będzie trafna, pozbędziesz się wielu kłopotów. Znajomi zasięgną Twej rady w zawikłych kwestiach. Pomożesz wykazując się przy tym dużą delikatnością. Tylko ostrożność przy realizacji transakcji zaoszczędzi Ci zbędnych kosztów. Sytuacja finansowa poprawi się.



Lew (23.7.-22.8.) — znak podległy Słońcu.

Posłuchasz rady przyjaciół dając z siebie w pracy jak najwięcej. Znając Twą fachowość i doświadczenie wiele firm zechce Cię zatrudnić. Bardzo pomyślnie ułożą się Twe sprawy osobiste, a szczególnie w domu wszystko pójdzie po Twej myśli. Przypływ sporej gotówki zapewni Tobie i bliskim poczucie stabilizacji.



Panna (23.8.-22.9.) — znak podległy planecie Merkury.

W kręgu zawodowym spotkasz się z wyjątkową życzliwością i sympatią. Potknięcia zostaną Ci wybaczone, bo wiadomo, że nie mylił się ci, co nie robią. Niedługo przy ładnej pogodzie i odrobinie odwagi uda Ci się rozwiązać mgłę niedomówień i wątpliwości, która wisiła nad uczuciami Twej bliskiej osoby.



Waga (23.9.-22.10.) — znak podległy planecie Wenus.

Dla dobra otoczenia wywiązesz się z podjętych wcześniej dobrowolnie obowiązków. Rozwaga i spokój umożliwi Ci rozwiązanie pilnego problemu życiowego. Sympatyczne układy domowe sprawią Ci radość, a nagroda finansowa za pracę zawodową zapewni należyte przygotowanie się do spędzenia wspólnego urlopu.



Skorpion (23.10.-22.11.) — znak podległy planecie Pluton.

Zwierzchnicy w pracy okażą Ci życzliwość, jeśli zajmiesz się tylko obowiązkami i zbagatelizujesz wszelkie intrygi. Zdrowie i finanse zdecydowanie poprawią się, gdy unikniesz fałszywych doradców. Nowe, gorące uczucie umili Twe życie osobiste i przekonasz się, jaki świat jest piękny. Uroki przyrody poznasz na wspólnej wycieczce.



Strzelec (23.11.-21.12.) — znak podległy planecie Jowisz.

Domowa, ciepła atmosfera pozwoli Ci nawiązać dobre stosunki z sąsiadami. Przyjaciele podsuną Ci wspaniały pomysł wspólnego wypoczynku. Gdy dasz się namówić — wkrótce doznasz uczucia radosnego niepokoju. Pewna osoba zawiadnie Twym czasem i sercem. Może staniecie na ślubnym kobiercu?



Koziorożec (22.12.-21.1.) — znak podległy planecie Saturn.

Przed Tobą tydzień spokojny i relaksowy. Ominą Cię kłopoty, gdy nie będziesz gwałtownie działać i przestaniesz impulsywnie się wypowiadać. Twa koncepcja dotycząca wykorzystania wolnych dni przyjęta zostanie z gorącą aprobatą najbliższego otoczenia. U znajomych spotkasz i pokochasz kogoś o niebieskich oczach.



Wodnik (22.1.-20.2.) — znak podległy planecie Uran.

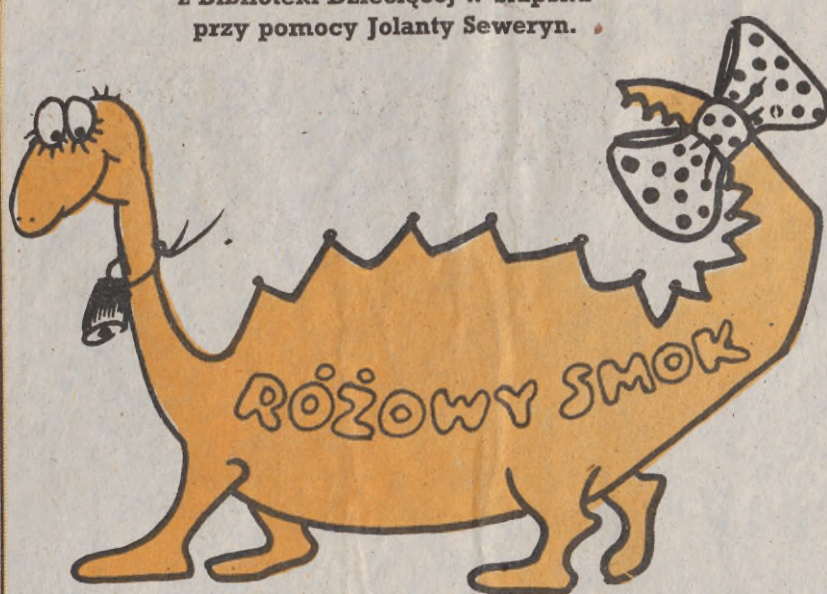
Dobro Twej firmy wymaga zwiększonych obowiązków. Klimat domowy pozytywnie wpłynie na wzrost potrzebnej Ci teraz energii. Przybędzie Ci sporo gotówki, którą dobrze rozdysponujesz. Wolne chwile poświęcisz ulubionym zainteresowaniom. Znajomi szycją Ci niespodziankę, z której będziesz zadowolony.



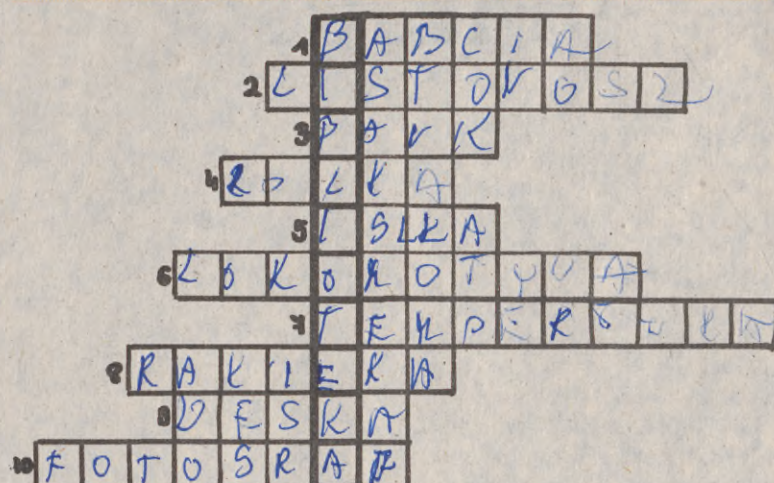
Ryby (21.2.-20.3.) — znak podległy planecie Neptun.

Chociaż zapowiada się ciężko, poradzisz sobie zarówno w interesach jak i w miłości. W dużej mierze przyczyni się do tego dobra wiadomość. Udany relaks potraktujesz jako nabranie sił przed niedługim wyjazdem istotnym dla Twoich prywatnych spraw. Wdziej osobisty i dyplomacja zadecydują o ich powodzeniu. Finansowych też.

Redagują dzieci
z Biblioteki Dziecięcej w Słupsku
przy pomocy Jolanty Seweryn.



KRZYŻÓWKA



Wpisz odgadnięte wyrazy w odpowiednie kratki. W kratkach pogrubionych otrzymasz hasło — rozwiązanie.

1. Zona dziadka,
2. Przynosi listy,
3. Przechowuje się w nim pieniądze,
4. Desko
5. Tańczyła z nitką,
6. Stoi na stacji
7. Ostrzy ołówek,
8. Lata w kosmosie,
9. Robisz z niej boazerię,
10. Robisz u niego zdjęcia.

Przygotował Jakub Tokarski

RYSUJEMY ZWIERZĘTA

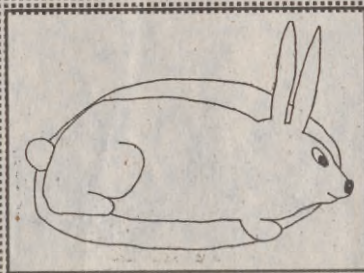


Czyste kartki macie? Czarne mazaki macie? Lubicie zwierzęta? Narysujcie więc portret jakiegoś zwierzęcia i przyslijcie do redakcji.

Dziś zobaczcie jak rysują dzieci z biblioteki przy ul. Grodzkiej w Słupsku.

Kot — rys. Adrianna Cyganek (kl. IV)

Zając — rys. Marcin Tokarski (kl. II)



SZYFR konkurs z nagrodą

Każdej literze alfabetu w tej zagadce odpowiada liczba od 1 do 24. Pamiętając o tym spróbujcie odczytać hasło, które jest imieniem i nazwiskiem pisarki oraz zawiera tytuł jednej z jej książek.

Odpowiedzi na kartkach pocztowych nadsyłajcie pod adresem: redakcja „Zbliżenia”, al. H. Sienkiewicza 20, pokój 106 Słupsk. Pamiętajcie, że czekamy tylko tydzień.

10-1-4-22-9-7-1

11-16-18-3-24-1-11-16-22-19-11-1:

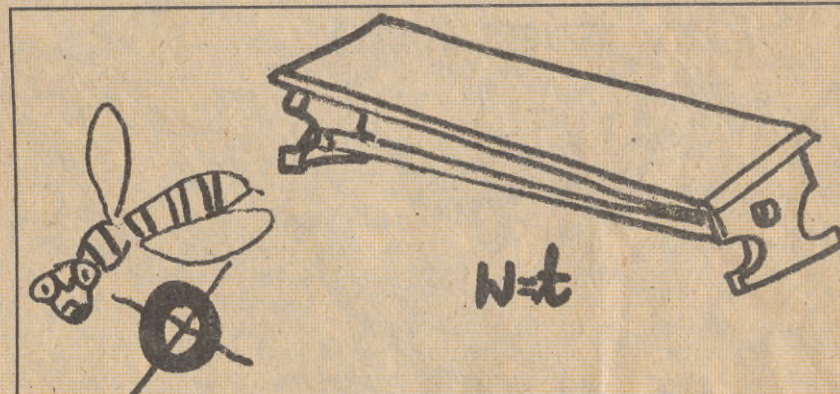
19-17-16-20-11-1-15-9-5

15-1-4

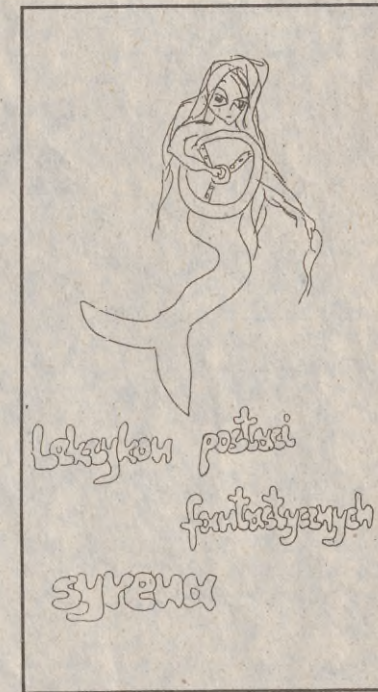
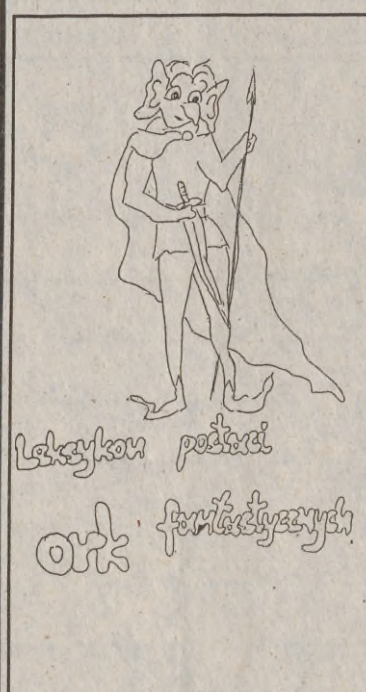
14-16-18-24-5-14

REBUSY

nadesłała
Kasia Łukasik ze Starkowa



LEKSYKON POSTACI FANTASTYCZNYCH



Fundatorem nagród dla dzieci jest Hurtownia Klocków Lego i Zabawek „Pod Stadionem” mieszcząca się przy ulicy Przemysłowej 33 w Słupsku.

RYSUNKI ALEKSANDRY SZREJBER

Rebusy: sałata, powidła, pietruszka.
temperówka, rakietka, deska, fotograf, Hasło — biblioteka.

Rozwiązania z dzisiejszego numeru

Rozwiązanie konkursu z nr 16

Zygmunt Gloger żył w latach 1845-1910; etnograf, archeolog, historyk. Autor m.in. „Encyklopedii staropolskiej”. Jednym słowem był Gloger badaczem dawnych zwyczajów. Nagrodę (którą wysłamy pocztą) wylosowała Joasia Krasowska z Ustki.

TENIS I MIŁOŚĆ

Judy Nelson, była przyjaciółka Martiny Navratilowej domaga się od mistrzyni tenisa ogromnego odszkodowania. Po blisko siedmiu latach wspólnego pożycia, zakończonych dramatycznym rozstaniem, piękna Judy, była miss Teksasu usiłowała polubownie dojść do porozumienia ze swą niedawną przyjaciółką i opiekunką. Negocjacje zostały jednak zerwane i sprawa znalazła epilog przed sądem.

Judy ma poważne atuty w ręku — dysponuje taśmą wideo z nagraniem swego „kontraktu” „współżycia”, zawartego przez przyjaciółki w roku 1986. Navratilowa miała wówczas obiecać swej wybrance połowę dochodów uzyskiwanych na kortach, tak jak jest to przyjęte w małżeńskich wspólnotach majątkowych. Wprawdzie związek Judy i Martiny nie został oficjalnie potwierdzony, ale fakt wspólnego, wieloletniego pożycia nie podlega dyskusji.

Mistrzyni rakiet określa samą siebie jako osobę wyjątkowo naiwną, która utraciła wiele pieniędzy i energii w związku z Judy, a dziś przedstawiana bywa jako potwór, niszczący niewinne stworzenie. Judy utrzymuje bowiem, że przeżywa głęboki wstrząs emocjonalny, co nie przeszkadza jej adwokatom w skrupulatnym podliczaniu dochodów Navratilowej. Taśma z nagraniem przyrzeczenia majątkowego została przedstawiona przed sądem jako dowód, a Judy żąda, bagatela, 5 mln dolarów odszkodowania... Navratilowa zaprzecza jakoby jej dochody były tak wysokie, utrzymując, że co najwyżej wchodzi w rachubę suma 2 mln i dodaje przy okazji, że płaciła swej przyjaciółce 90 tysięcy dolarów rocznie. Nie jest więc tak bogata jak się niektórym wydaje. Twierdzi jednocześnie, że zamierza nadal walczyć i zwyciężyć na kortach.

Opr. (AW)

GŁUPIE GADANIE

Fryzjer do klienta:
— Wypadają panu włosy. Czy był pan u lekarza?
— Nie, one same zaczęły wypadać.

Kowalski wraca późno w nocy do domu.
— Skąd wracasz? — pyta się groźnie żona.
— Z Atlantydry.
— Przecież Atlantyda jest zalana...
— A ja to nie!

Idzie facet po budowie z workiem cementu na plecach. Widzi to majster i woła:
— Ej, Kowalski, a na taczce nie byłoby lepiej?
— Już próbowałem, panie majster, ale mnie kołko gniecie na piecy.

Gość wchodzi do restauracji i zamawia pieczeń cielęcą z marchewką. Po chwili kelner wraca z kuchni i mówi:
— Marchewki zabrakło. Czy może być bez buraczków?

Rabin podczas kazania zwraca się z wyrzutem do zebranych w świątyni osób:
— Podatku wyznaniowego to wy nie chcecie płacić, ale być pochowamy na żydowskim cmentarzu — to sprawiam wam prawdziwą przyjemność! (ab)

Czy wiesz, że:

...w Czecho-Słowacji w ciągu ubiegłego roku skradziono ponad 15 tys. dzieł sztuki o łącznej wartości 36 mln dolarów. Ogólnie od 1989 r. łupem złodziei padło niemal 30 tys. dzieł, z czego odzyskano zaledwie 8 proc. W ręce rabusiów dostały się m.in. drewniane figurki Matki Bożej, barokowe obrazy święte, pozłacane cherubinki, kielichy, ikony, XIV-wieczne atlasy, meble, a nawet nagrobki. W kilku miejscowościach, m.in. w Sedlcu koło Pragi, spłądowano całe kościoły.

...na japońskich wyspach Sakisima, Amasami i kilku innych

żyje wąż habu, którego nie bez racji nazywa się „biczem bożym”. Habu jest dużym węzem, osiągającym długość 2 metrów, przy tym bardzo jadowitym. Dla ochrony przed tymi gadami całe wioski otaczane są ogrodzeniami z drutu, przez które przepuszcza się prąd. Ostatnio władze postanowiły podjąć zdecydowaną walkę z habu. Ogłoszono, że za każdego złowionego węża wypłacona będzie nagroda w wysokości 6 tys. jenów. Rezultaty były błyskawiczne: w ciągu 4 minionych miesięcy złowiono 2 tys. gadów. Łączną liczbę habu ocenia się na 180-200 tys. (AW)

Dziewczyna »Zbliżeń«



Karolina Góra ze Słupska, uczennica Technikum Rolniczego. Jest wielbiczką sztuki renesansowej. Uwielbia muzykę poważną.

Pomorskie fakty i anegdoty (z przeszłości)

CŁO: 1 grosz za konia

Stale nam ostatnio podwyższają cła na towary przywożone z zagranicy, tłumacząc to koniecznościami ekonomicznymi. Handlowcy i klienci klną, ale płacą, bo co mają robić. Może przynajmniej wspomnienie o niegdyśjszych cłach pozwoli chwilę pomarzyć, jakby to dobrze było, żeby stare czasy wróciły...

W dobie ożywionych stosunków Pomorza z Polską książę szczeciński i słupski Bogusław VIII wydał w czasie pobytu w Krakowie w 1403 roku przywilej dla kupców polskich, których wielu prowadziło wówczas ożywiony handel na szlakach północ-południe.

„My Bogusław z łaski Bożej książę Szczecina, Pomorza, Kaszubów, Wendów i Rugii — głosił ten dokument — całą naszą wolę i zezwolenie na to dajemy... że wszyscy kupcy z Korony Krakowskiej i Polskiej, z Korony Węgierskiej, z Litwy, z Rosji, z Korony Czech i ze Śląska... mogą przybywać do naszego kraju i portów oraz wjeżdżać i powracać ze swoim mieniem i czeladzią pewnie i bezpiecznie... Ponadto wymienieni kupcy, ich towar i czeladź mają być uwolnieni od wszelkich opłat i wszelkich zobowiązań pod naszym wład-

niem, wszędzie gdzie by to było, albo być miało, oprócz cła na Gwdzie, za konia 1 grosz na Grabowej za konia mały grosz...”

Przywilej ów ustalał ponadto, że w porcie w Darłowie i wszystkich innych, małych czy dużych portach księstwa, należy pobierać 4 szeląg małych groszy od każdego towaru o wadze 300 funtów, przeznaczonego na wywóz, ale „obojetnie jaki by to był towar, obity w sukno lub w pakach”.

Natomiast — głosił dokument — jeśli wozy kupieckie powracały z Pomorza w swoje strony puste, na przeprawach celnych na Gwdzie i Grabowej nie należało już od nich pobierać żadnych opłat celnych.

Przywilej kończył się następującym uroczystym stwierdzeniem: „Wszystkie te wymienione sprawy i każda z osobna, my, Bogusław, wymieniony książę, przysięgliśmy i przysięgamy w tym oto piśmie, w imieniu swoim i wszystkich naszych spadkobierców i następców nie wzruszenie po wszystkie czasy niezmiennie zachowywać.”

Jaka szkoda, że współcześni następcy pomorskiego władcy nie respektują tych jego słów...

A. Będziński

VIDEO • FILM • VIDEO • FILM • VIDEO



Prawdziwe życie Gerarda

Mając 13 lat Gerard Depardieu uciekł z domu, jako piętnastolatek wędrował po świecie z pewnym kłószardem, był włóczęgą, a nawet zdarzało mu się kraść. Dwa lata temu w Hollywood został uhonorowany jako najlepszy zagraniczny aktor lat osiemdziesiątych. Tajemnica jego powodzenia? Depardieu: „Moje prawdziwe życie zaczyna się dopiero przed kamerą. Postaci, które gram, wyciągają do mnie ręce, a ja je porygam w rytm walca”.

Joan ma dość małżeństwa

Joan Collins, gwiazda „Dynastii” wyznała publicznie, że po czterech nieudanych małżeństwach ma już dość tej instytucji i że nie wyjdzie za mąż. Joan jest zdania, że z mężczyzną nie ma żadnego pożytku, a świat funkcjonuje jako tylko dzięki kobietom. Swojemu synowi, 18-letniemu Aleksandrowi powiedziała: „Jeśli kobieta ma ochotę na dziecko, najlepiej, gdy uda się do banku nasienia i przeprowadzi sztuczne zapłodnienie”.

Ostatnio widziano co prawda Joan

Collins w czułej scenie z jednym z jej byłych mężów Anthonym Nawleyem. Ale było to tylko przed kamerami telewizyjnymi podczas rejestracji spektaklu przez BBC.

Rodzinka w komplecie

W ubiegłym roku prestiżową nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej — Honorowego Oscara — otrzymała Sophie Loren (58 l.). Na uroczystości wręczenia pojawiła się z mężem Carlo Ponti (79 l.) i synami: Dodo (18 l.) wraz z przyjaciółką i Chipi (28 l.). Uwagę przyciągała sukienka Sophie: czarna, głęboko dekolowana z mnóstwem koronek i guzików — dzieło Valentino.

Dla dorosłych i dla dzieci

„Pieśń Heidi” — to film animowany z cyklu „Opowieści klasyczne” (chłuba wytwórni Hanna-Barbera). W cyklu tym są także „Olivier Twist i Spryciarz”, „Trzej muszkieterowie”, „Black Beauty”.

Mała Heidi przynosi radość dziadkowi samotnie mieszkającemu w górach, później kalekiej — i także samotnej — dziewczynce. Staranna animacja, wzruszający temat i piękne piosenki składają się na film, który z przyjemnością oglądają dzieci i... dorośli.

„C.H.O.M.P.S. — Pies robot” — odznacza się wyjątkowym sprytem i walecznością. W walce z rosnącą przestępczością w jednej z amerykańskich metropolii odnosi sukcesy wszędzie tam, gdzie zawiodła policja. Dużo humoru, brak przemocy, niezwykle sympatyczny piesek i dobra obsada. Czy można żądać czegoś więcej od dobrego kina rodzinnego?

Stallone i miliony na rozwody

Niedawno mogliśmy oglądać Syl-

westra Stallone w komedii pt. „Oskar”, w którym jego wymagającą i zazdrośną żonę gra piękna Włoszka Ornella Muti. Przed nią to ukrywa swoje prawdziwe życie i nieślubne dziecko.

Życie prywatne gwiazdora może nie jest aż tak burzliwe, ale za to kosztowne. Na rozwody wydał już czterdzieści milionów dolarów! Dwadzieścia na rozwód z pierwszą żoną Sashą (matką jego dwóch synów). Wysoka modelka Brigitte Nielsen zabrała eks-małżonkowi 28 milionów. Teraz w życiu Sylwestra po-

go żulością i rozumiała jego poza-aktorskie zamiłowania.

Shirley zrywa umowę

Shirley MacLaine zawarła przed laty umowę ze swoim bratem Warrenem Beatty, że nigdy nie będą udzielać o sobie informacji środkom masowego przekazu. Teraz Shirley zerwała umowę, ujawniając pięć dziecku, którego spodziewa się Annette Bening. Warren będzie miał córkę. „Mam nadzieję — mówi Shirley, siostra »Dicka Tracy« — że



jawiała się 22-letnia — także modelka — Jennifer Flavin. Czy znajomość zakończy się ślubem? Mama aktora uważa, że żadna kobieta nie jest godna jej syna. Zaś aktor po cichu marzy o spokojnym życiu rodzinnym i o kobiecie, która obdarzyłaby

wreszcie zacznie rozumieć kobiety”. Dodała, że prawdopodobnie na stosunek Warren do kobiet wpłynęły jego złe kontakty z matką. Pani Kathleen Beatty (przez jedno „t”) mieszka w Malibu, w mieszkaniu należącym do jej córki.

Ka-Ra

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) między kondygnacjami; 8) poprzeczka spadzająca; 9) do karmienia oseska; 10) świątynia chrześcijańska; 11) kostium plażowy; 15) rzadkie imię żeńskie; 18) korab; 20) nieszkliwiony wyrób ceramiczny; 21) najpopularniejszy utwór w literaturze indyjskiej; 22) szybki hiszpański taniec ludowy; 25) jabłko pod drzewem; 27) hazardowa gra w karty; 31) stokrótka lub dąb; 32) do wykonania; 33) gałgan, szmata; 34) dzielnica żydowska

PIONOWO: 1) umyślnie dokuczanie, prześladowanie; 2) miał pieczę nad piwnicą królewską; 3) pogląd odrzucający wiarę w Boga; 4) zrobić ze słomy coś do smarowania; 5) chmara psów; 6) wika na Witka; 7) zrzęcości lub mody; 12) siedziaba muz; 13) od dzwonka do dzwonka; 14) dosłowne przytoczenie fragmentu tekstu; 16) grządką kwiatowa; 17) imitacja towaru; 19) element ewolucji narcisarskiej; 23) otwór wiertniczy przygotowany do eksploatacji; 24) zakłopotanie; 26) do układania siana lub paszy dla zwierząt; 27) miasto w woj. opolskim; 28) u-

czeń szkoły wojskowej; 29) cieniowane pismo ozdobne; 30) watek, fabuła.

„MAŁY”

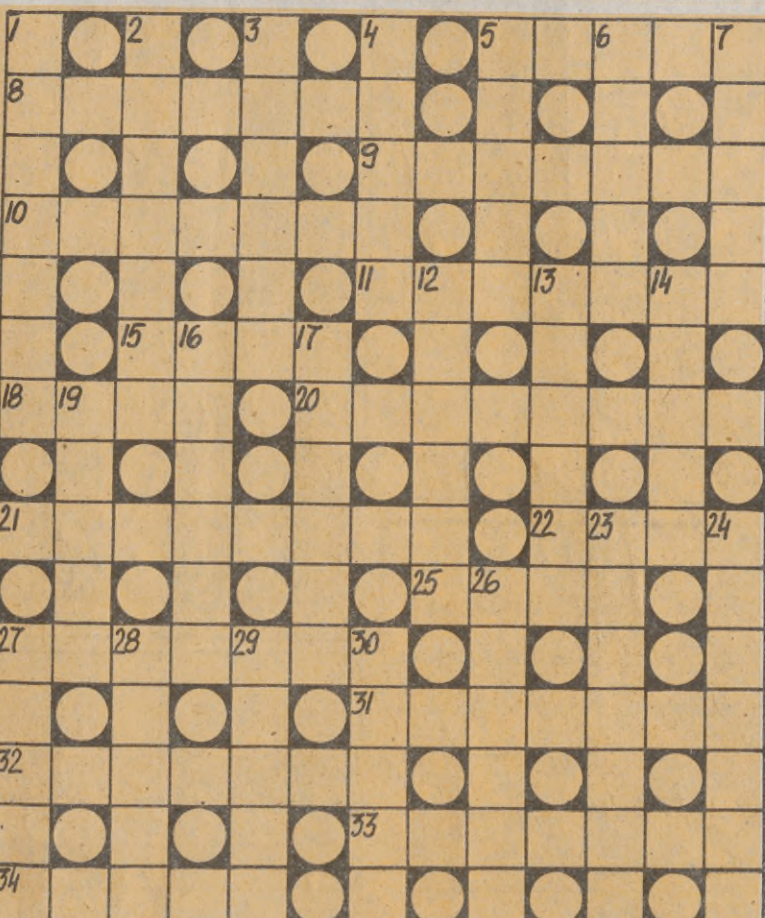
Rozwiązanie, wyłącznie na kartkach pocztowych, prosimy nadesłać do redakcji tygodnika „ZBLIŻENIA”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk, z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 19” w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania dwie nagrody po 50 tys. złotych.

Rozwiązanie krzyżówki nr 16 Poziomo: Wadąg, otomana, rudawka, Sycylia, płaszcz, ospa, jazz, szczupak, pielesze, kwas, kład, konkurs, Tyczyna, makówka, finezja, lizus.

Pionowo: Tołstoj, kołchoz, Galup, harap, wędka, dywiz, gracz, łyczek, skuwka, czata, szalik, asesor, awizo, Wdzydze, szparag, łacina, Kamili, nakaz, urwis, Staff.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 16 nagrodę w wys. 50 tys. złotych wylosowali: Marian Gliniewicz ze Słupska oraz Lidia Kołodziejczyk ze Szczecina. Gratulujemy!



Niesforna gwiazda

Niebo gwiazdziste nad nami

Jeśli przedłużymy dyszel Wielkiego Wozu trafimy na Arktura — najjaśniejszą gwiazdę w gwiazdozbiorze Wolarza. Tuż obok niego dostrzec możemy kilka dość jasnych gwiazd tworzących jakby przerwaną pierścion. Ta letnia już konstelacja to Korona Północna. Jest raczej niewielka, ale jej bardzo efektowny wygląd od dawna przyciągał uwagę obserwujących niebo, a wśród nich zapewne także Adama Mickiewicza, który opiewał ją w „Panu Tadeuszu”:

„Na północ świeci okrag gwiazdzistego Sita,
Przez które Bóg (jak mówią) przesiał ziarnka żyta,
Kiedy je z nieba zrzucił dla Adama ojca,
Wygnanego za grzechy z rozkojczy ogroja.”

Inaczej interpretuje fakt pojawienia się tego gwiazdozbioru mitologia; starożytni Grecy widzieli w nim wieniec Ariadny, który jej małżonek

Dionizos przeniósł na sklepienie niebieskie. Najjaśniejsza gwiazda tej konstelacji to Gemma, ale na uwagę zasługuje inna niewidoczna gołym okiem. Nie znaczy to jednak, że nie była widoczna nigdy. W dużym błędzie są bowiem ci, którzy uważają, iż gwiazdy świecą zawsze tak samo jasno. W rzeczywistości wiele gwiazd zmienia jasność, choć w olbrzymiej większości przypadków są to zmiany bardzo małe. Występują jednak nieliczne również i takie gwiazdy, które co kilkadziesiąt lat stają się na krótko tysiące razy jaśniejsze. W astronomii noszą miano nowych powrotnych i należy do nich właśnie wspomniana gwiazda Korony Północnej oznaczona T CrB. W roku 1866 rozbiłyśa dorównując blaskiem najjaśniejszym gwiazdom nieba, aby po paru miesiącach stać się ponownie ledwie dostrzegalnym przez teleskop punktem. Swoją „wycieczkę” powtórzyła raz jeszcze w 1946 roku, a więc osiemdziesiąt lat później. Najprawdopodobniej nie był to jej ostatni rozbiłyś i za kilkadziesiąt lat ukaże się nam znów w pełnej krasie.

Zbigniew Zielonka jr